ŚWIATOWID

NR. 8

WYŚCIG SAMOCHODOWY POD GIEWONTEM.



Zdjęcie przedstawia b. mistrza Polski p. Jana Rippera z Krakowa na wozie Bugatti, który zwyciężył dnia 14 b. m. w kategorji wyścigowej w Zakopanem.
Bliższe szczegóły na stronie 4-tej i 5-tej.
Ag. Fot. „Światowida"

AMERYKA ZWYCIĘZCĄ ZIMOWEJ OLIMPJADY



Mistrz dwóch Olimpjad Johann Groettumsbraaten (Norwegja) zwycięzca w biegu złożonym.



Najlepszy narciarz polski Bronisław Czech.

W dniach 5—15 lutego na polach śnieżnych i torach lodowych miejscowości klimatycznej Lake Placid w Północnej Ameryce, rozegrała się wielka batalja o mistrzostwo w sportach zimowych. Na starcie stanęli najlepsi narciarze, łyżwiarze i bobsleiści świata, a nagrodą był złoty medal olimpijski, który zastępuje historyczny wieniec laurowy — nagrodę walk olimpijskich w starożytnej Grecji.

Jak było do przewidzenia, na czoło walczących narodów, których aż 17 reprezentacyj pojawiło się w Lake Placid, wysunęli się gospodarze, t. zn. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Zdobyli nie mniej jak sześć złotych medali olimpijskich, zwyciężając we wszystkich konkurencjach jazdy szybkiej na lodzie oraz w bobslejach. W pozostałych konkurencjach wszędzie znajdowali się na dobrych miejscach, dowodząc potęgi sportowej swego kraju.

W narciarstwie niepodzielnie królowały kraje Skandynawji. Aczkolwiek przewaga Norwegji, datująca się od lat, została nieco zachwiana, tem niemniej Norwedzy potrafili wygrać bieg złożony — zwycięzca Johann Groettumsbraaten, oraz konkurs skoków — mistrz Birger Ruud. Otwarty bieg 18 km. wygrał Szwed Sven Utterstroem, a bieg 50 kilometrów „narciarski Maraton“ zdobył dla Finlandji Saarinen. O przewadze krajów północy nad resztą skoalizowanych narodów świadczy fakt, że na 100 możliwych do zdobycia punktów w narciarstwie, 96 zdobyli Skandynawowie.

Z Polaków najlepiej spisał się Bronisław Czech, który zajął siódme miejsce w biegu złożonym, a dwunaste w skokach.

W hokeju, jak za lat ubiegłych, niepokonaną okazała się Kanada, która po raz trzeci zdobyła tytuł mistrza olimpijskiego. Tuż za nią znalazła się drużyna Stanów Zjednoczonych, która poważnie zagrażała swym najbliższym sąsiadom. Polska stoczyła zacięty bój o trzecie miejsce z Niemcami, z którego jednak wyszła pokonana. Brak było nam jeszcze rutyny bojowej i zaciętości.

W bobslejach wreszcie królowali Amerykanie, detronizując dotychczasowych mistrzów świata — Niemców. Polska jedyne swe punkty zawdzięcza hokeistom, którzy zajęli wprawdzie ostatnie miejsce, tem niemniej „zarobili“ 6 punktów, gdyż w rozgrywkach olimpijskich punktuje się do szóstego miejsca bez względu na ilość przeciwników.



Amerykanin Irving Jaffee, mistrz olimpijski w łyżwiarskich zawodach na 5 i 10 km.

Wspomnieć wreszcie należy, że tytuły mistrzów w jeździe figurowej zdobyli mistrzowie Europy, a to w konkurencji panów wiedeńczyk Karol Schäfer, w zawodach pań Norweżka Sonja Henie, oraz w konkursie par państwo Brunet (Francja). Nie trzeba nadmieniać, że zawody III zimowej Olimujady były wielkiem wydarzeniem sportowem Ameryki, a poszczególnym konkurencjom przyglądało się kilkanaście tysięcy ludzi.

W. D.



Familja chińska uciekająca z Szanghaju przed ogniem dział japońskich.

Z KRAINY ŁEZ I KRWI.

Szanghaj, w lutym.

Zapewno żaden z mieszkańców Szanghaju nie spodziewał się, że miasto jego będzie ośrodkiem zainteresowania całego świata i że opisy wydarzeń będą zajmować całe szpałty we wszystkich dziennikach obu półkul.

Z możliwością wojennej zawieruchy w Szanghaju nie liczyli się nawet najwięcej niespokojni Chińczycy, studenci, którzy demonstracjami, wrzaskiem oraz wybijaniem kilku szyb w japońskich „mise“ (sklepach) i „jadoja“ (restauracjach) — chcieli nakłonić swych rodaków do bojkotu towarów japońskich. Wieczorem 25-go stycznia taka demonstracja z lampjonami i oświetlonemi transparentami: „Precz z Japonją“, „Kupujcie towary chińskie“ i t. d. stanowiła dla cudzoziemców pewnego rodzaju nową atrakcję po codziennych widowiskach, — chińskich orszakach pogrzebowych. W ulicznych demonstracjach brali udział studenci, a więc młodzi ludzie, wykształceni i znający pismo, dla których treść dzienników jest dostępna. Ogół natomiast dwumiljonowej chińskiej ludności Szanghaju nie zdawał sobie nawet sprawy z inwazji japońskiej i z wydarzeń rozgrywających się na polach Mandżurji. Oni są ogarnięci tąsamą, co cudzoziemcy gorączką: żądzą złota i pieniędzy. Jankesi jednak, Anglicy, Francuzi i inni obcokrajowcy, zajmują wspaniałe, szerokie ulice, jak Nankin, Dixwell, czy Ezra Road, lub Bund, mieszkają w pałacach, obracają miljonami dolarów, funtów szterlingów i jenów, — a ogół Chińczyków gnieździ się w wąskich, brudnych, cuchnących i krętych uliczkach i zaułkach Cia-Pej, Hon-kju, czy Pao-Sianu. Większość mieszka w zapadłych, glinianych norach i żywi się rybą, ryżem i herbatą bez cukru.

Do śmiałych należy zaliczyć Europejczyka, który odważy się, choćby w towarzystwie Chińczyka, przejść poza kolczaste ogrodzenie, oddzielające dzielnice chińskie od koncesji cudzoziemskich. Błąkanie się wieczorem po tych zaułkach grozi śmiercią białemu śmiałkowi, a nawet i w biały dzień intruza przeraża tłum, a właściwie skotłowana, wrzaskliwa masa ludzi, zapełniająca dosłownie jezdnię i chodniki. Spoceni riksze, z trudem przeciskają swe dwukołowe wózki; uliczny restaurator z nosidłami, z których unosi się wstrętna woń, musi dobrze uważać, by mu nie rozlano z kotła zupy. Chińczycy widocznie przyzwyczajeni są do gwaru i tłumu ulicznego. Przed sklepami golą, naprawiają obuwie, lepią garnki i cerują chałaty, nie zważając na otoczenie.

Przeciskając się przez zgiełk stłoczonego tłumu, potrącany przez przechodniów, nastawiając silnie łokcie — po przejściu kilku krętych uliczek, mimowoli zastanawiam się, czy prawdą jest, że ludność chińska w Szanghaju wynosi dwa miljony. Kto je policzy, i kto udowodni, że dwa nie trzy? Szczegółowo przecież wykazu dalszych uliczek chińskich nie zobaczymy na żadnym planie miasta, europejskim, czy chińskim. Ten sam tłok zaobserwować można w domach, a właściwie lepiankach chińskich. Zwykle obok rodziny składającej się z kilkunastu członków, przychodzą na noc riksze, kulisi i robotnicy portowi, którzy pokotem wypełniają dosłownie całą podłogę.

Czyż dziwić się więc należy, że w nocy 28-go tycznia pierwsze salwy z pancerników Siozawy, trajkot karabinów maszynowych i gardłowe „banzaj“ żołnierzy japońskich, wdzierających się w dzielnice chińskie, spowodowały nieopisaną panikę w tem mrowisku ludzi. My Europejczycy, w razie strzelaniny, chronimy się przed kulami. Chińczycy, ogarnięci strachem, posuwają swą ostrożność jeszcze dalej — uciekają podświadomie, by nie słyszeć nawet huku dział.

Na odgłos pierwszych strzałów, wypadłem z kolegami, nie zapłaciwszy rachunku, z „Shanghai-Club“. W przerwach między salwami z dział okrętowych dochodziła do naszych uszu nieopisana wrzawa z Ciapei. Nim podbiegliśmy bliżej, wybuchł pożar od bomb z samolotów japońskich, w kilkunastu miejscach równocześnie. Na ulicach zapanował zamęt. Z płonących domów wybiegali Chińczycy, kierując się uliczkami w stronę zachodnią na drogę do Nankinu. Kobiety z dziećmi na plecach przesuwały się szybko, kołysząc się jak kaczki. Roztropniejszy zabierał na rikszę, lub wózek cały swój majątek — odzież, bieliznę i pościel. Tłum, tratując dzieci, wywracając riksze, pędził w opętańczym strachu przed siebie, byle tylko być zdala od strzałów i pożaru. Na stacji kolejowej, tuż koło Ciapei zgromadziło się tylu uciekinierów, że nie zmieściliby się nawet w dziesięciu pociągach. Pierwszy transport odjechał pełną parą, przepełniony pasażerami, którzy siedzieli na dachach wagonów.

Niemniej niesamowite sceny rozgrywały się na rzekach Wan-Pu i Suu-Ciou. Tysiące Chińczyków w Szanghaju żyje, boryka się z losem w walce o byt i umiera na łodziach. Po pierwszych strzałach, gdy łuna pożaru zaczęła przyświecać nad miastem, rzeczni mieszkańcy ruszyli w górę rzeki, alarmowani wrzaskami nadbiegających na wybrzeże uciekinierów. Kto ruszył wcześniej — ocalał. Do łodzi, stojących bliżej brzegu, wpadł tłum, zatapiając nieopatrznie swym ciężarem pływające domki.

Po dwu dniach huku dział i karabinów maszynowych sądziliśmy, że chyba wszyscy Chińczycy zbiegli za miasto. 31-go, gdy rokowano o rozejm, popołudniu udałem się do Ciapei. Ogarnęło mnie zdumienie. Wśród zgliszczów rozwalonych domów i piętrzących się szyldów, wałęsał się ten sam tłum zapełniający jezdnię i chodniki.

Ten.

JAZDA ZIMOWA I WYŚCIG W ZAKOPANEM.



Maszyny przed startem.

***W owalu:** Loża posła Marjana Dąbrowskiego. Od lewej: prezes Komisji sportowej Towarzystwa imprez zimowych p. Jamont, znakomity literat Kornel Makuszyński, poseł Marjan Dąbrowski, w pośrodku znana feljetonistka p. Rita Rey.*

***U dołu:** Widok na przepełnione trybuny i tor wyścigowy.*



Jedziemy na zjazd zimowy do Zakopanego, aby zobaczyć wyścigi na śniegu i być świadkiem pojedynku Rippera z Hołujem. Dzień mglisty i ponury, w powietrzu unoszą się płatki śniegu, termometr wskazuje minus 10° C. Zaraz za Krakowem chwyta nas mgła, która towarzyszy nam aż do Mogilan. Pędzimy stosunkowo szybko, bo śnieg wygładził drogę i zasypał wszystkie dziury. Można więc ciągnąć na pełne obroty.

Tuż za Głogoczowem rozjaśnia się, czuć jakby powiew ciepłego wiatru. Czyżby nadciągał halniak?

W czterdzieści pięć minut osiągamy Myślenice i skierowujemy się w dolinę Raby. Mniejwięcej na wysokości Pcimia zaczyna się zima w pełni. Jak okiem sięgnąć, wszędzie śnieg, na tle którego rysują się tylko ciemne granaty lasów.

Na Lubniu niemiła przygoda. Oto mijając sanie, grzęźniemy w śniegu. Daremnie kierowca usiłuje ruszyć naprzód. Koła obracają się w miejscu. Trzeba się wziąć więc do łopat, które przezornie ze sobą wieziemy. W pół godziny udaje się nam wóz wydobyć na twardą drogę.

Na Obidowej, co chwilę spotykamy towarzyszów niedoli, którzy przy pomocy całych brygad górali, a nawet koni, usiłują uwolnić się z kleszczy śniegowych. Trzymając się przezornie środka i schodząc w krytycznych momentach natychmiast na „dwójkę" a nawet jedynkę, mijamy szczęśliwie Obidową, ciesząc się, że najtrudniejszy odcinek jazdy mamy za sobą. Niestety rychło spotyka nas rozczarowanie. Tuż bowiem przed Szaflarami okazuje się, że droga jest zupełnie zakorkowana przez wojskową kolumnę automobilową, ratującą olbrzymi autobus, który wiózł do Zakopanego tanki i wywrócił się do rowu. Nie pozostaje nam nic innego, jak przepchawszy wóz przez rów, objeżdżać polami. Pomimo silnego mrozu, pot leje się z czoła, a humory poniżej zera.

Nareszcie Zakopane. Jakże smakuje nam gorąca herbata z rumem i spóźniony, a dobrze zasłużony obiad.

Na drugi dzień udajemy się na trybuny do stadjonu zimowego, aby obserwować wyścigi. Aż dziw, że nie zawaliły się one pod ciężarem 5.000 osób. Start wozów turystycznych zgromadził cztery pary zawodników. W kategorji tej pierwsze miejsce zajął poseł Marjan Dąbrowski, z kierowcą Judaszem, na wozie Austro-Daimler.

W kategorji sportowej zwyciężył p. Fuerstenberg na Austro-Daimlerze. Największe jednak zaciekawienie budził wyścig dwóch asów polskiego automobilizmu, b. mistrza polskiego p. Jana Rippera i Stanisława Hołuja. Startowali oni na jednolitrowych Bugatti. Pierwsze miejsce zajął p. Jan Ripper, zbierając gorące oklaski za swoją brawurową jazdę.

Tor był doskonały, tylko trochę za wąski, co uniemożliwiało zawodnikom wymijanie. Organizacja doskonała.

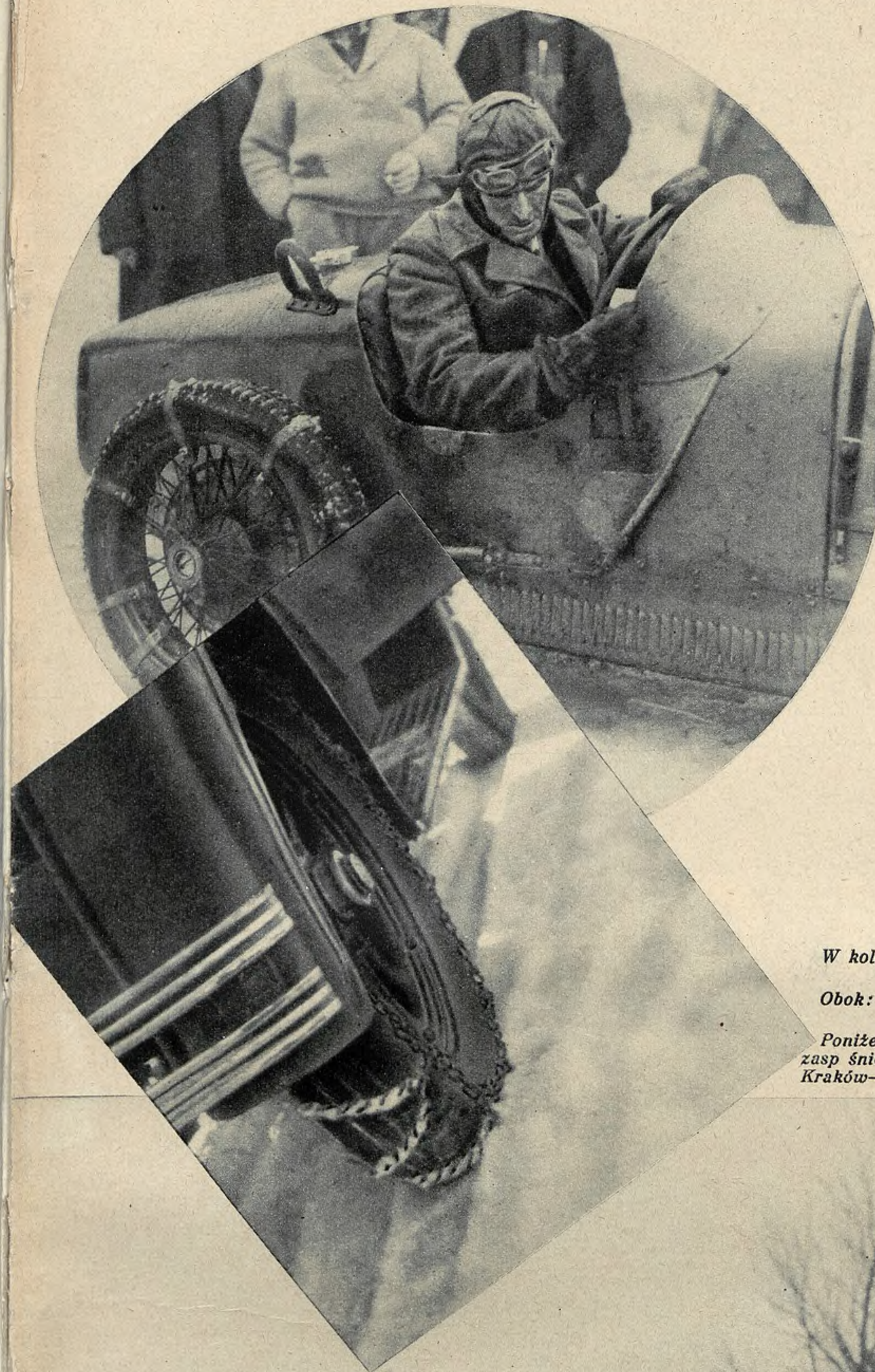
L.

Ostatnie przygotowania przed startem. Zawodnicy montują łańcuchy na koło.

***W kole:** Austro-Daimler posła Marjana Dąbrowskiego z kierowcą Judaszem, który zdobył pierwsze miejsce w kategorji wozów turystycznych.*





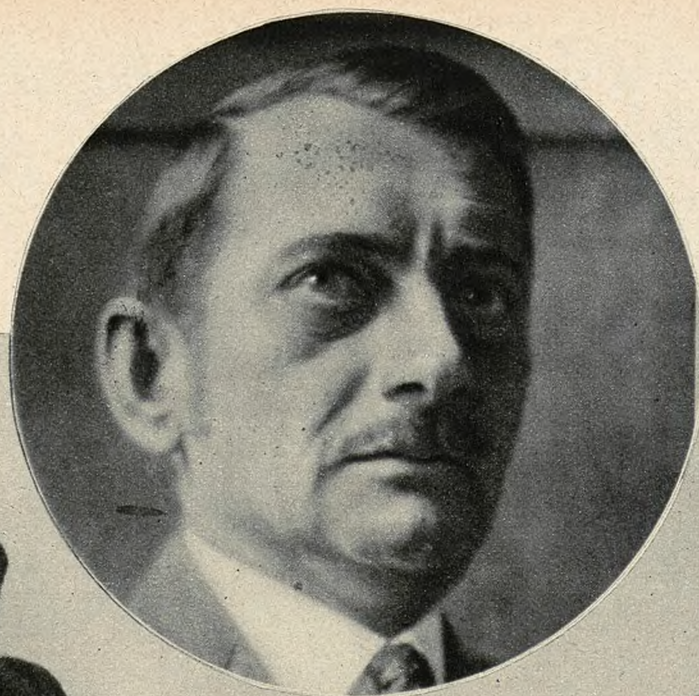


***W kole:** Znany automobilista p. Stanisław Hołuj na swej maszynie wyścigowej przed startem.*

***Obok:** Koło samochodu z łańcuchami, umożliwiającemi jazdę w kopnym śniegu.*

***Poniżej:** Jeden z uczestników jazdy zimowej do Zakopanego dyr. Mieczysław Dobija wśród zasp śnieżnych na górze Obidowej, stanowiącej najwyższe wzniesienie (około 900 m.) na drodze Kraków—Zakopane.*





W kole: Poseł Dr. Władysław Byrka (BBWR), przewodniczący komisji budżetowo-skarbowej.



Na prawo: Premjer Aleksander Prystor, wysiadający z auta przed gmachem sejmowym.



Minister Spraw Wewnętrznych, Bronisław Pieracki w gabinecie sejmowym w towarzystwie posła Walerego Sławka, prezesa Klubu BBWR.



Na lewo: Sejmowa Straż marszałkowska, legitymująca osoby, udające się na posiedzenie Sejmu.

Mininister Skarbu, Jan Piłsudski.



Na prawo: Poseł Bogusław Miedziński, generalny referent budżetowy.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA".

SEJM OBRADUJE NAD BUDŻETEM.

Poniżej: Minister Spraw Wewnętrznych p. Pieracki, przemawiający na plenum sejmowem.





W tych dniach Sejm skończył swoje obrady nad budżetem, przekazując go Senatowi. Dla uchwalenia budżetu jest Sejm corocznie zwoływany najpóźniej dnia 1 listopada na sesję zwyczajną, która trwa do dnia 1 kwietnia i może być w myśl konstytucji zamknięta. Kontrola bowiem nad dochodami i wydatkami państwa jest we wszystkich państwach praworządnych najważniejszem zadaniem ciał ustawodawczych.

Obrady nad budżetem toczą się w komisji budżetowo- skarbowej. Na czele jej stoi Dr Władysław Byrka, poseł z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, wytrawny parlamentarzysta, jeden z najlepszych w Polsce znawców prawa budżetowego i problemów skarbowości państwowej. Wyszedł on ze szkoły Leona Bilińskiego, który przed wojną piastował urząd austrjackiego ministra skarbu i należał do najwybitniejszych ludzi tego okresu.

Budżet składa się z dwudziestu części, z których każda ma swego referenta. Referent ten przedstawia w najogólniejszych zarysach wszystkie sprawy, związane z pewnym resortem, np. sprawiedliwością, oświatą, wojskiem, robotami publicznemi itd., poczem następuje ogólna dyskusja i wyjaśnienia ministra, względnie podsekretarzy stanu i dyrektorów departamentów. Rzecz prosta, że przy takiej dyskusji opozycja wytacza najrozmaitsze zarzuty przeciwko działalności poszczególnych ministerstw i stawia wnioski, bądź demanstsracyjne, bądź też rzeczowe, podyktowane względami oszczędnościowemi, lub też chęcią powiększenia kredytów na pewien cel.

I tak np. uchwalenie wniosku o zmniejszenie uposażenia ministra o 1 złoty, albo funduszu dyspozycyjnego uchodzi za wyrażenie votum nieufności, po którem minister winien się podać do dymisji.

Zadaniem komisji budżetowo - skarbowej jest przygotować budżet na plenum, t. zn. na pełne posiedzenie Izby. Właściwa jednak zasadnicza dyskusja toczy się tylko na komisji.

Młody polski parlamentaryzm może poszczycić się, że obecnie, po 12-tu latach swego istnienia w Niepodległej Ojczyźnie ma sporo wytrawnych posłów i senatorów, którzy doskonale orjentują się w zawiłych sprawach budżetowych i stanowią autorytety w różnych dziedzinach życia państwowego.

Są też oni z zaciekawieniem słuchani nawet przez swoich przeciwników politycznych.



W kole: Przedstawiciel koła żydowskiego dr. Rozmaryn, zabierał niejednokrotnie głos w sprawach budżetowych.

Do najbardziej charakterystycznych postaci komisji budżetowo-skarbowej należą obok wspomnianego już przewodniczącego posła Dra Byrki, wicemarszałek Sejmu Dr Polakiewicz, posłowie Miedziński i Hołyński, posłowie Rybarski i Rymar z Klubu Narodowego, poseł Czapiński z PPS., poseł Langer ze Stronnictwa Ludowego i t. d.

Kto obserwuje dzieje naszego życia parlamentarnego, ten musi przyznać, że poziom dyskusji w komisjach sejmowych i na plenum podnosi się z roku na rok. Coraz mniej jest także w Sejmie kłótni i zwad, w które tak np. obfitował parlament wiedeński. To też poseł Dr Byrka, zamykając posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, mógł z dumą stwierdzić, że stanęła ona na wysokości zadania, gdyż zarówno stronnictwa, współpracujące z rządem, jak i opozycja pracowały rzeczowo i z powagą, odpowiadającą temu dostojnemu ciału, jakiem jest Sejm Rzeczypospolitej.

Czasami rozmowy w komisjach przeciągały się aż do późna w nocy. Mimo to jednak posłowie, nie bacząc na zmęczenie, trwali pilnie na swoich miejscach, tak, że czasem świt zastawał ich przy pracy. — Jedynem ich wytchnieniem w pauzach były pogawędki w kuluarach, albo w bufecie. Każde stronnictwo posiada tam swój specjalny stół, oznaczony kartką z napisem. Oczywiście rozmiary stołu są zależne od wielkości Klubu.

Wysokość tegorocznego budżetu wynosi około 2 miljardy 200 miljiów. Jest on więc w porównaniu z budżetem na rok 1928/29 prawie o 800 miljonów mniejszy. Zamykać się on będzie minimalnym deficytem, który zostanie usunięty przy oszczędnościach, poczynionych przy budżetach miesięcznych.

Tak więc Polska, jako jedno z nielicznych państw świata wchodzi w nowy okres budżetowy z niewzruszoną walutą, z prawie zrównoważonym budżetem, z czynnym bilansem handlowym, z bankami, posiadającemi zaufanie społeczeństwa i stosunkowo niewysoką liczbą bezrobotnych (360 tysięcy).

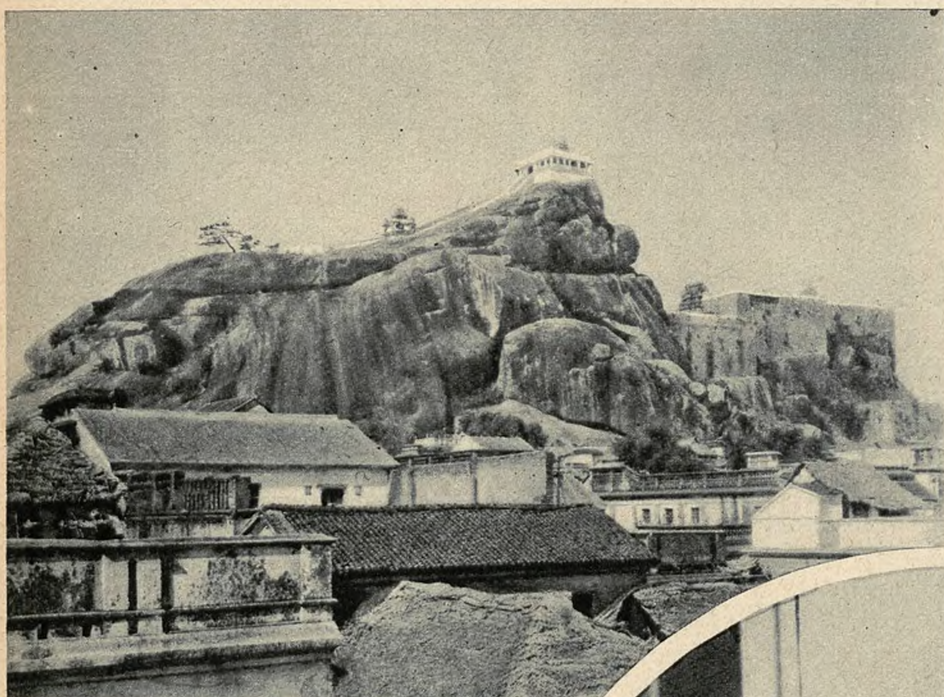
Jedno jeszcze podkreślić należy. Oszczędności porobiono we wszystkich resortach, z wyjątkiem ministerstwa spraw wojskowych.

Sejm bowiem stanął na stanowisku, że nie wolno osłabiać obronności państwa, które — jak historja uczy — może liczyć tylko na własne siły.



W kole: Poseł Stanisław Rymar (Klub Narodowy), jeden z wybitniejszych przedstawicieli opozycji.

rozmaitości



NAJOSOBLIWSZA ŚWIĄTYNIA ŚWIATA. W Trichinopoli w południowych Indjach znajduje się świątynia Boga Przestworów Vishnu. Wykuto ją w olbrzymiej skale i nakryto złotą kopułą. Chcąc dostać się na szczyt tej świątyni, trzeba przejść 12.000 stopni. — Zdjęcie przedstawia widok zewnętrzny świątyni.



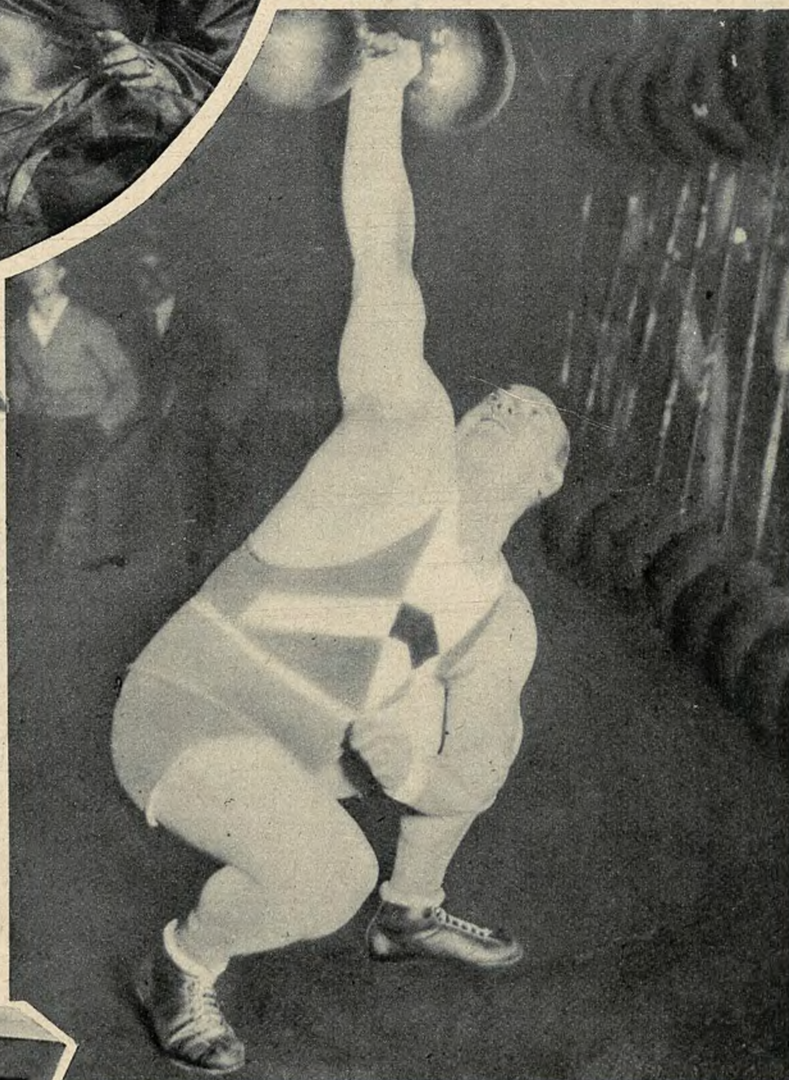
MODLITWA MURZYNKÓW. Za obecnego papieża Piusa XI misje katolickie rozpoczęły szczególnie intensywną działalność wśród pogan w Afryce. Na terenie tym misje spotykają się z konkurencją protestantów i najrozmaitszych sekt, które nie szczędzą kosztów, aby zyskać zwolenników wśród murzynów. — Zdjęcie nasze przedstawia dzieci murzyńskie, modlące się do Najśw. Panny Marji w szkółce zakonnej w Consolata w Abisynji. The New York Times.



W kole: **NOWA SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW.** Włącza się ją do wodociągu zapomocą odpowiedniego węża. Prąd wody, który pod znacznem ciśnieniem dostaje się do szczoteczki, wprawia ją w ruch rotacyjny, a równocześnie obmywa zęby. Wynalazek ten wzbudził ogromne zainteresowanie na otwartej niedawno wystawie brytyjskiego przemysłu w Londynie. R. Sennecke.

Poniżej: **CZŁOWIEK O ŻELAZNYCH MUSKUŁACH.** Najsilniejszym człowiekiem świata jest Francuz Rigoulot, specjalista w podnoszeniu ciężarów i właściciel wielu rekordów światowych w tej dziedzinie. M. i. oburącz podniósł on 182 kg. Po olimpjadzie paryskiej przeszedł on do zawodowców. — Zdjęcie przedstawia Rigoulota w czasie jego popisów.







Poniżej: **ZWIĄZEK TRZEŹWYCH SZOFERÓW.** Jak wiadomo, najwięcej katastrof automobilowych powodują nietrzeźwi kierowcy. Dlatego w Niemczech zawiązano związek szoferów, do którego mogą należeć tylko tacy, którzy złożą ślubowanie, że nigdy alkoholu do ust nie wezmą. Mają oni prawo nosić specjalne opaski na ramieniu (na zdjęciu). Associated Press.

Obok: **GOŁĄB POCZTOWY.** Pomimo wynalazku telefonu, telegrafu i radja, gołębie pocztowe okazują się w dalszym ciągu niezastąpionym łącznikiem, szczególnie na wojnie . Wiedzione bowiem niezawodnym instynktem, przybywają do miejsca przeznaczenia. Dlatego we wszystkich armjach europejskich istnieją specjalne oddziały dla szkolenia gołębi pocztowych. Gołębie te używane są nietylko do służby łącznikowej, ale także do zdjęć z terenu, zapomocą specjalnych aparatów fotograficznych, przymocowanych do piersi. — Zdjęcie przedstawia niemieckiego gołębia pocztowego z gilzą aluminjową na meldunki i aparatem filmowym. R. Sennecke.

ARTYLERJA NIEMIECKA ĆWICZY.

W tych dniach odbyły się w Allgäu w Bawarji doroczne manewry górskie artylerji niemieckiej. Do walk w terenie górskim używa się specjalnych dział, które dają się rozbierać i przewozić na mułach, względnie przenosić. W czasie wojny światowej pozycje dział znajdowały się niejednokrotnie na szczytach wysokich na kilka tysięcy metrów, dokąd w normalnych warunkach dostawali się tylko najbardziej wytrawni turyści, przy pomocy lin i przewodników, np. Monte Adamelo na froncie włoskim (3554 m.). Wojsko jednak ułatwiało sobie drogę przy pomocy dynamitu i całych oddziałów żołnierzy, którzy z największem niebezpieczeństwem życia, dźwigając olbrzymie ciężary, docierali na najbardziej niedostępne turnie. Niejednokrotnie pozycje artylerji znajdywały się wysoko poza linją wiecznego śniegu, tak, że obsługa dział przez cały rok musiała pracować przy temperaturze prawdziwie syberyjskiej, wśród zawieji śnieżnych. Czasami zejście z takich pozycji zabierało kilka dni czasu. Obecnie we wszystkich armjach europejskich znajdują się specjalne oddziały wysokogórskie, u nas np. dywizja podhalańska, które zaprawiają się do walki w trudnym terenie górskim.





Powyżej: Wyciąganie działa zapomocą lin na wzgórze.

R. Sennecke — Berlin.

U góry na prawo: Ładowanie działa górskiego na muły.

R. Sennecke — Berlin.

KRYNICA POD ZNAKIEM ZABAWY I SPORTU.



Uczestniczki Centralnego Kursu Narciarskiego Klubu sportowego „Rodziny Wojskowej" przed budynkiem Łazienek w Krynicy.

Na lewo: Królową Krynicy na sezon zimowy została wybrana p. H. Kulejowa, żona prokuratora z Katowic.



Na prawo: Na balu Lwigrodu na zakończenie karnawału odznaczono trzy panie za piękny taniec i urodę. Są to od lewej: pp. Szeraucowa Helena, Reissowa Bronisława i Gorczyńska Stefanja.

REPORTAŻ ZE ŚWIATA.



SENSACYJNY PROCES W LOS ANGELES. Toczył on się przeciwko grupie girls (na zdjęciu) i ich manażerowi z powodu przedstawienia, w którem dziewczęta te występowały w strojach, przez policję uznanych za niemoralne. Rozprawie tej przysłuchiwały się tłumy publiczności, przypatrując się z zainteresowaniem „ławie oskarżonych", na której siedziały prawie same piękności.



ZE SZWAJCARSKIEJ STOLICY SPORTÓW ZIMOWYCH. — W tych dniach odbyły się w St. Moritz wyścigi konne na torze śniegowym, obfitujące w szereg efektownych momentów. — Zdjęcie przedstawia jeźdźców, galopujących na wirażu.





NIEMCY PRZED WYBOREM NOWEGO PREZYDENTA. W kwietniu mają się odbyć wybory na nowego prezydenta Niemiec. Kandydatem stronnictw obecnie rządzących będzie zapewne dotychczasowy prezydent marsz. Hindenburg, hitlerowcy zaś i nacjonaliści z pod znaku Hugenberga wysuwają Hitlera. Ponieważ do postawienia kandydatury na prezydenta potrzebne jest conajmniej 20.000 głosów wyborców, przeto zwolennicy Hindenburga wystawili listy, które dotychczas podpisało (na zdjęciu) zgórą miljon osób. Za Hindeburgiem oświadczyły się przedewszystkiem związki b. wojskowych.



W kole: **STRASZNA KATASTROFA KOPALNIANA W BELGJI.** W jednej z kopalń węgla w okręgu Charleroi zostało zasypanych 25 górników. Dziewięciu z nich udało się uratować, reszta zaś zginęła. — Zdjęcie nasze przedstawia belgijską parę królewską, która przybyła na miejsce katastrofy, aby rodzinom zaginionych wyrazić współczucie, rannych zaś odwiedzić w szpitalu.







NIEPOKOJE W TRYPOLITANJI. Wolne plemiona arabskie, żyjące w Trypolitanji, nie chcą się poddać panowaniu włoskiemu i ustawicznie buntują się. Powstania ich jednak są natychmast likwidowane przez Włochów, którzy w Trypolitanji posiadają silną armję. Zdjęcie przedstawia kolonjalne wojska włoskie, w czasie defilady przed gubernatorem Libji, przed udaniem się na front.

Na prawo: **BOHATER EGIPSKI.** Nacjonaliści egipscy toczą nieubłaganą walkę z obecnym rządem, sprzyjającym Anglji, pragnąc zupełnej niepodległości swojej ojczyzny. Jednym z takich bojowników był Mohamet Taha (na zdjęciu). Ponieważ przy rewizji osobistej znaleziono w jego ubraniu ukryty topór, przeto został on oskarżony o zamach, planowany na premjera Esmail Sidki Paszę i skazany na 7 lat ciężkiego więzienia. Protestując przeciwko temu wyrokowi, rozpoczął Taha głodówkę i nie przyjmując przez 48 dni jadła i napoju, zmarł w szpitalu, budząc podziw swoją stanowczością nawet wśród wrogów.

Na lewo: **MGŁY NAD LONDYNEM.** Londyn słynie z mgieł, które są plagą tego miasta, gdyż utrudniają komunikację, zarówno lądową jak i powietrzną. W tych dniach panowały w Londynie mgły tak gęste, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie. Zdjęcie przedstawia morze mgieł nad Londynem, zdjęte z aeroplanu.

BRUNO WINAWER.

Kwiaty, maszyny i artyści.

Muzycy paryscy zrzeszyli się niedawno, utworzyli wspólny front, zasypują władze projektami i petycjami. Muzyka mechaniczna, radjo, gramofon odbierają im chleb i pozbawiają ich pracy... Poważny krytyk jednego z tygodników londyńskich przytacza wyniki ankiety, z której wynika, że młodzież dzisiejsza nie zna już prawie wcale teatru — mówi i marzy o filmach, podróżniczych, romantycznych, naukowych, rysunkowych — ale tylko i jedynie o filmach... Pisma ekonomiczne rozpisują się szeroko i długo o „kryzysie kolonjalnym". Ryżu jest tyle w Indochinach, że Paryż nie wie, co z nim począć. Produkujemy 860 miljonów ton kauczuku (przed wojną tylko 140), a prócz tego wymyśliliśmy jeszcze kauczuk naukowy (syntetyczny). Zapasy zboża są dziś dwa razy większe, niż w roku 1913, zmagazynowaliśmy półtora miljona ton kawy (w roku 12 zaledwie pół miljona), mamy teraz w składach dwadzieścia razy więcej cynku, pięć razy więcej miedzi, dwa razy więcej bawełny, niż przed wojną.

Powtarzamy więc tonem ponurym smutny wyraz „nadprodukcja", ciskamy gromy na technikę, maszynę, na wynalazców. Czasami przy tej okazji i nauka coś oberwie. Uczeni oczywiście też nie są bez winy. A oto drobny przykład:

Urocza Holandja słynie zdawien dawna z hodowli ozdobnych kwiatów. Ogrodnicy cierpliwością i pracą wydobyli jakieś sekrety, podpatrzyli jakieś ważne tajemnice przyrody i w cieplejszych miesiącach roku całe pola pod Haarlemem płoną wspaniałemi barwami tulipanów i hiacyntów. Nietylko kwiaty kwitną, kwitnie też i handel cebulkami, których spore ładunki płyną przez Kanał do zamożnej Anglji. Ale Anglicy w ostatnich czasach nauczyli się oszczędzać, liczą każdy grosz, nie chcą wydawać pieniędzy na import. Sir Daniel Hall, botanik, członek Royal Society, zajął się tulipanami, ogrzewa grządki parą i po trzyletnich próbach i doświadczeniach wyhodował jeszcze piękniejsze cebulki, jego tulipany rozkwitają nawet o dwa rygodnie wcześniej od holenderskich i nie podlegają pewnym chorobom, od których płatki „pstrokacieją"... Krótko mówiąc — mamy tu do czynienia z nową formą „podstępnej konkurencji". Botanika naukowa walczy skutecznie — nie po raz pierwszy zresztą — z umiejętnością i doświadczeniem starych praktyków i zawodowców. —

W ten sam sposób stacje doświadczalne w Ameryce, albo w Dahlem pod Berlinem wytwarzają od lat piękniejsze, odporniejsze, płodniejsze odmiany roślin pożytecznych, wielkie fabryki nauczyły się „gazować" rolę, ogrzewać zagony wodą, odpływającą z chłodnic, hodować na gruntach okolicznych wspaniałe pomidory i zdumiewającą kapustę. Przemysł zabrał się do ogrodnictwa. Czerwone mury niektórych fabryk otoczone są latem inspektami i polami zielonemi — ale i to budzi



Pola hjacyntowe na wiosnę w Holandji.

protesty. Znów maszyna kogoś pozbawiła pracy...

Statystycy w Genewie obliczają już, że produkcja każdego z nas rośnie gwałtownie dzięki ułatwieniom technicznym. Wartość tego, co wytwarzamy, jest teraz o 337 procent większa (w Kanadzie), albo co najmniej o 76 procent (w Stasunku właściwym.

Nie wiem, jaki na to sposób znajdą wreszcie ekonomiści i mężowie stanu, ale zaciętą walkę na froncie artystycznym, walkę kina z teatrem studjuję pilnie oddawna.

Technika otoczyła niezwykle czułą opieką jedną z młodszych swoich latorośli — kinetoskop Edisona i lampę braci Lumière. Co miesiąc nieledwie słyszymy o nowych pomysłach: szersze taśmy, zdjęcia zwolnione, „przenośne" krajobrazy, filmy barwne. Od kilku lat zaledwie istnieją dźwiękowce i już mamy przeróżne — coraz lepsze sposoby utrwalania tonów. W Paryżu wymyślono maszynkę, która ułatwia znakomicie „sonoryzację" obrazów, a nawet tłumaczenie filmów dźwiękowych z jednego języka na inny. Aktor amerykański mówi w dramacie po angielsku, a sprytny tłumacz notuje spokojnie w pracowni ruchy jego warg i wkłada mu w usta świetnie dobrany tekst francuski. Co więcej — sfotografowane obok obrazków filmowych — na tej samej taśmie — drgania głosu ludzkiego, nasunęły bardzo ciekawą myśl wynalazcom. Czy nie możnaby „retuszować", upiększać zdjęć dźwiękowych, jak retuszujemy zwykłe fotografje? Czy nie możnaby tego tonu trochę uszlachetnić, owemu odjąć przykre przydźwięki? Owszem! Można! Technika zaprasza kompozytorów z odrobiną fantazji do roboty: otworzyła przed nimi olbrzymie pole, mogą sobie hasać dowoli. Mogą wydobywać z taśmy dźwiękowca djabelskie trele, jakich niema w naturze, tworzyć akordy, pasaże, gamy niesłychane. Dramaturg może bardzo tanim kosztem skombinować Węgrzyna z Jaraczem — każe grać mimicznie jednemu, a mówić innemu. Wszystkie owe nieprawdopodobne tricki, któremi dawniej zadziwił świat film niemy, przenoszą się teraz w nową sferę - sferę dźwięków. Genjalny Caruso — na wezwanie nowoczesnego muzyka — wstanie z grobu i zaśpiewa fenomenalnym głosem arję z „Pajaców", dawno przebrzmiałe srebrzyste soprany odezwą się raz jeszcze, ożyją.

Słowem — kino stwarza nowe możliwości artystyczne, daje twórcom oper i dramatów muzycznych jakby jeszcze jeden, nowy wymiar geometryczny. Kto wie, czy przyszły Wagner, Ibsen, Shaw nie stworzą z tych elementów, z tych głosów dawnych i dzisiejszych, zmarłych i żywych, naturalnych i sztucznie ulepszonych ciekawego dzieła, które odrazu usunie w cień nasze dotychczasowe, trochę już nudne formy sztuki widowiskowej.

Technika i jej „maszynka" zatrudni wtedy i wciągnie do roboty nowych kompozytorów i autorów dramatycznych, da zajęcie nowym wykonawcom, tłumaczom, stworzy całe kategorje — nieznane dotąd — pracowników artystycznych. Nie odbiera ludziom chleba, wskazuje im tylko nową „ziemię obiecaną"...

Po głębszym namyśle doszliśmy prawdopodobnie do wniosku, że inne zarzuty, stawiane maszynom i motorom, są — równie bezpodstawne. Każdy wynalazek zmusza nas do pewnej „duchowej przeprowadzki" — na to niema rady.

Poniżej na prawo: I Włochy wysłały na wybrzeże chińskie dwa statki wojenne. Nasze zdjęcie przedstawia żołnierzy włoskich defilujących na statku Trento przed admirałem Cavagnari. Wide World-Photos — Paris.

BURZA NAD AZJĄ.

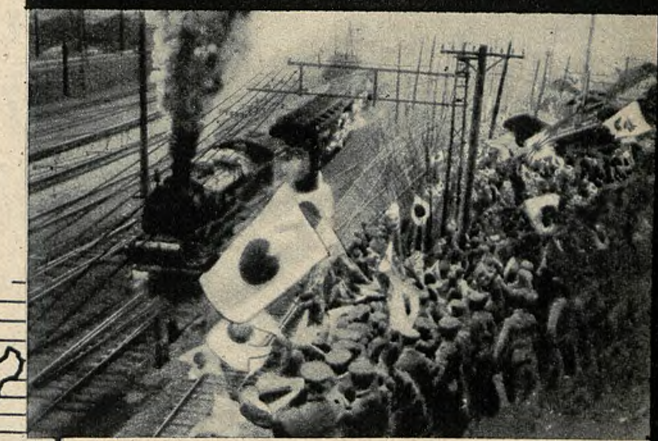


Typ starego patrycjusza chińskiego z Szanghaju.



Na prawo: Wśród komendantów okrętów wojennych mocarstw, wysłanych do Chin, do najwybitniejszych należą komendant marynarki St. Zjednoczonych Hocker i komendant wojsk angielskich Fleming. Wide-World Photos — Paris.

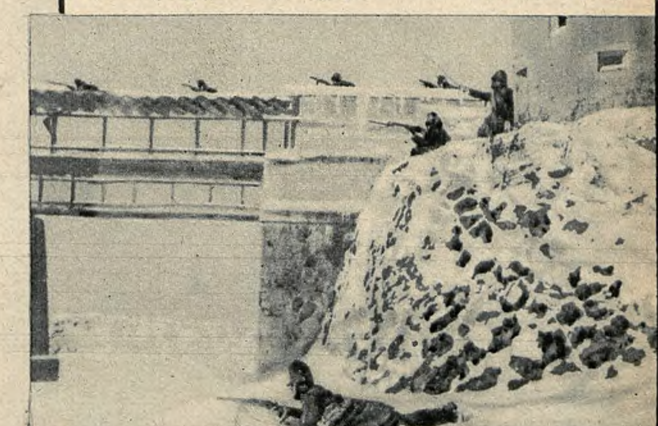
rys. J. Stanoch.



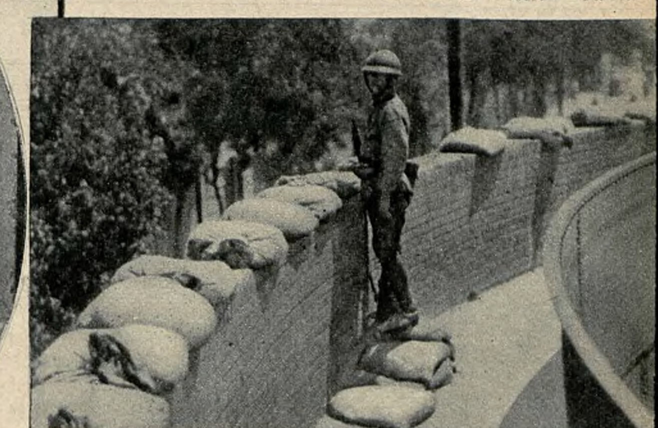
Codziennie z dworca wojskowego w Tokio odchodzą pociągi kolejowe z oddziałami wojska, wysyłanego do Mandżurji, a żegnanego serdecznie przez krewnych i publiczność. C. Delius — Nice.



Zacięte walki rozegrały się przy moście nad rzeką Nonni pod Cicikarem, stanowiącym w obecnych operacjach wojennych bardzo ważny punkt operacyjny. Associated Press.



Pod Mukdenem długotrwałe walki ogniskowały się około drogi kolejowej, po której transportowane były wojska japońskie. Zdjęcie przedstawia żołnierzy japońskich, wśród śniegów i mrozów ostrzeliwujących atakujące ich wojska chińskie. Wide-World Photos — Paris.



Wodociąg w Tien-tsin na granicy chińskiej dzielnicy tego miasta, zbudowany jeszcze w r. 1919 przez Japończyków, obecnie był przez nich silnie strzeżony przed naporem żołnierzy chińskich.



W Szanghaju obok dzielnicy cudzoziemskiej, zabudowanej wspaniałemi gmachami, jest dzielnica chińska, z typowemi nędznemi domkami i charakterystycznem życiem handlowem przy straganach z rozmaitemi artykułami. C. Delius — Nice.

W kole: Dowódca floty wojennej japońskiej admirał i minister marynarki Osumi, kierujący operacjami wojennemi pod Szanghajem. Wide-World Photos — Paris.

Nareszcie więc zapanował spokój w Charbinie. Japońskie oddziały przy dźwiękach monotonnej trąbki wkroczyły do miasta, obsadzając natychmiast wszędzie ważniejsze placówki. Ogólnie liczono się z możliwością starcia między tu i ówdzie wałęsającemi się niedobitkami armji południowej i chunchuzami, wrogo nastrojonymi do Japończyków. Okazało się jednak, że były to tylko przypuszczenia więcej trwożliwych obywateli, przejmujących się sprawozdaniami z Szanghaju. Japończycy zresztą przejęli właściwie miasto z rąk armji gen. Maa, który po porażce pod Cicikarem, nie mogąc się doczekać na posiłki z południa, zrezygnował z dalszej kampanji antyjapońskiej i przeszedł całkowicie na stronę „Synów Nipponu“. W mieście panuje zupełny spokój. Przed wkroczeniem wojsk japońskich niektórzy mieszkańcy zamierzali uciekać do Władywostoku, sądząc, że tam będą zabezpieczeni przed pożogą wojny. Obecnie jednak zadowoleni są z porządku, zaprowadzonego przez Japończyków.

Szanghaj jest miastem, gdzie tylko pieniądz posiada wartość. Tutaj, w Charbinie, jak zdołałem zaobserwować, koncentruje się cała kuźnia politycznych knowań i zakulisowych intryg. Tu prowadzą bolszewicy ożywioną agitację komunistyczną, wysyłając na południe swych emisarjuszy w głąb Chin. Tu marzą o przewrocie „białogwardiejcy“, którzy schronili się w Mandżurji przed okrucieństwami czerwonego caratu. Tu również była ostoja przez pewien czas Czan-Dzoo-Lina, poplecznika interesów japońskich. W Charbinie przebywa bardzo dużo Polaków. Są to przeważnie emigranci i zesłańcy z czasów carskich, którzy tu znaleźli azyl. Nowa fala napłynęła z Rosji syberyjskiej po przewrocie bolszewickim. — Ogólnie powodzi się im dobrze, a władze chińskie odnoszą się do nich przychylnie. Zaznaczyć muszę, że pierwszym moim interlokutorem w tem mieście, gdym tylko przyjechał z Mukdenu, był Polak, inżynier R., którego spotkałem w bufecie na stacji. — Pierwszym naturalnie tematem była ostatnia sytuacja polityczna.

— Proszę pana — odpowiedział mi, rusyfikując — my sami tu nie wiemy, co się dzieje. Chinusy uciekają, a przecież to naród dobry i władze odnosiły się do nas, Polaków, życzliwie. Japoszki ostatnio robią taki zamęt, że trudno się w tem rozebrać (zorjentować się). I jakaż polza (korzyść) im przyjdzie z zajęcia Charbina? Na samem dziele (w samej rzeczy) ciekawy naród.

Romowa ta najlepiej charakteryzuje obecny nastrój w tem mieście. Z późniejszych spotkań z tutejszymi mieszkańcami, odniosłem to samo wrażenie. Niektórzy tylko sądzą, że Rosja bolszewicka nie zezwoli na naruszenie swych wpływów na kolei transmandżurskiej i wystąpi w obronie swych praw. Podobno również gen. Maa miał zdradzić Japończyków, po otrzymaniu nowych dyrektyw z Nankinu.

Właściwie więc oblicze miasta nie uległo zmianie. Tylko na wielkim placu przed misją wojenną japońską rozlegają się dźwięki japońskich melodyj, odgrywanych codziennie przez orkiestrę „dziuici-rjodan“ (11 brygady) z okolic Nagasaki.

Ten.

ZWINIĘCIE POLSKICH PLACÓWEK KONSULARNYCH W BUFFALO I W DETROIT W STANACH ZJEDN. A. P.

Rząd polski zwinął dwie placówki konsularne w Stanach Zjednoczonych A. P. — w Buffalo i w Detroit, które istniały niemal od samych początków historji Polski Odrodzonej.

Przykrą tę operację odczuło społeczeństwo boleśnie — i to tak na Wychodźtwie, jak w i w Polsce samej, obie bowiem placówki pełniły służbę bardzo owocną, nietylko w zrozumieniu swych zadań czysto urzędowych, lecz także jako widome znaki, jako dumne symbole odrodzonej polskiej państwowości na terenie Polonji amerykańskiej.

Zwinięcie placówki detroickiej przypadło w udziele konsulow Dr Lech-Byszewskiemu, który zkolei obejmuje konsulat w Pittsburgu, zwinięcie zaś placówki w Buffalo wicekonsulowi Tad. Buynowskiemu, który idąc śladem wytężonej swej wieloletniej pracy na tym posterunku, ukoronował swą działalność, przed samem zamknięciem placówki, szeregiem szczęśliwych posunięć natury propagandowo-kulturalnej.

Niedawno pisaliśmy, zamieszczając odnośne zdjęcia (patrz „Światowid“ Nr. 4 b. r.) o pomyślnych rezultatach polskiej Wystawy Sztuki w Galerji Obrazów w Buffalo, do której urządzenia przyczynił się w dużej mierze konsulat, a dzisiaj zamieszczamy odbitkę fotograficzną ilustrowanego dodatku tamtejszego dziennika „Buffalo Conrier Express“, który całą stronę poświęcił naszemu Pomorzu, nawiązując, w artykule w tej sprawie poświęconemu, do odczytu, wygłoszonego o Pomorzu przez radjo przez Dra W. Rose'go, prof. socjologji w Dartmouth College, jedynego Anglo-sasa, promowanego na doktora przez Wydział filozoficzny Uniw. Jag. w Krakowie.

Zamieszczając fotografję pięknej willi, w której się mieści zwinięty obecnie konsulat w Buffalo, notujemy jeszcze, że wnętrze tej placówki, dzięki smacznemu urządzeniu, a zwłaszcza wielkiej ilości obrazów polskiego pędzla, robiło wrażenie niezwykle miłe, stawiając polski konsulat w Bufallo w rzędzie najpiękniej się przedstawiających polskich placówek zagranicznych.

Ponieważ jedynym powodem zwinięcia konsulatów w Buffalo i w Detroit były względy oszczędnościowe, wyrażamy nadzieję, że z chwilą, gdy obecny kryzys ekonomiczny przeminie, obie placówki, niewątpliwie reaktywowane, kontynuować będą dalej swą szczytną służbę dla dobra Polonji i na chwałę Rzeczypospolitej.


BUFFALO COURIER-EXPRESS

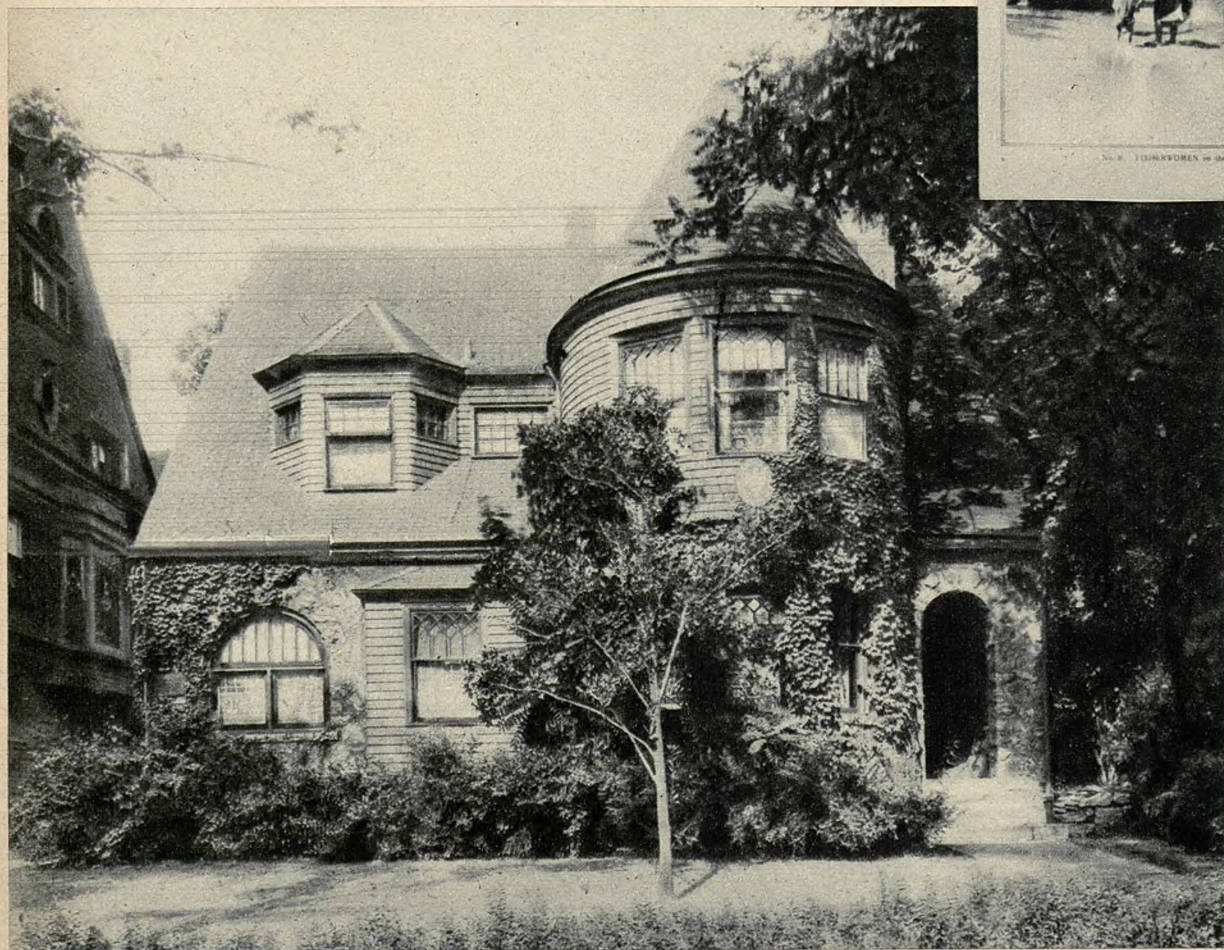
THE POLISH CORRIDOR

ROTO-RADIO TALK No. 155, sponsored by The Courier-Express

This maritime province, connecting Poland with the Baltic Sea, is just now a subject of great international interest. Given to Poland by the Treaty of Versailles, largely through the influence of President Wilson, it has become a strong part of the country. We are fortunate in our speaker this evening, over station WKBW, at 6 o'clock: Dr. William J. Rose, Professor of Sociology, Dartmouth College, the only Anglo-Saxon to have been granted the degree of Doctor of Philosophy by Krakow University, Poland, founded in 1364.

WKBW AT 6 O'CLOCK TONIGHT

„Buffalo Courier Express“, duży i poważny dziennik amerykański, nawiązując do odczytu o Pomorzu, wygłoszonego w Buffalo przez radjo przez dra W. Rose'go, prof. socjologji w Dartmouth College, poświęcił naszemu Pomorzu całą stronę w swym niedzielnym dodatku ilustrowanym. Stronę tę tutaj reprodukujemy.



Obok: Willa, w której mieścił się zwinięty obecnie konsulat polski w Buffalo. Wnętrze tej placówki, dzięki pięknemu urządzeniu i wielkiej ilości obrazów polskiego pędzla, robiło wrażenie niezwykle miłe, stawiając konsulat buffalowski w rzędzie najpiękniej się przedstawiających polskich placówek zagranicznych.

Obok:

ZIMA NA WILEŃSZCZYŹNIE. W ostatnich dniach przeszła przez Polskę fala zimna, tak, że temperatura obniżyła się do minus 18° w Krakowie, 20° w Zakopanem, 25° na Polesiu i 30° na Wileńszczyźnie. — Mrozom tym towarzyszyły wielkie zawieje śnieżne. W okolicach Wilna leży śnieg na 2 mtr. wysoko. Zdjęcie przedstawia widok ogólny Wilna w nowej szacie śnieżnej. W pośrodku zamarznięta rzeka Wilja.



Poniżej:

Z BALU INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI W WARSZAWIE. Bal ten, jeden z najświetniejszych, jakie na zakończenie karnawału odbyły się w stolicy, zgromadził elitę towarzyską ze sfer artystycznych i urzędniczych. — Wśród pań królowała urodą i wdziękiem p. dyrektorowa Zdzisława Ścieżyńska (na zdjęciu).

Poniżej:

„MISS POLONIA 1932“. W międzynarodowym konkursie piękności i wyborze miss Europy, jaki co roku odbywa się we Francji, bierze udział również i Polska, chociaż w charakterze nieoficjalnym. Polska reprezentowana jest przez poznaniankę, p. Zofję Dobrowolską, która wysław..y do sądu konkursowego swe fotografje, zaproszona została do udziału w konkursie. Ona to otworzyła tradycyjny bal t. zw. „białych łóżeczek“, jaki łącznie z konkursem odbywa się w Operze paryskiej w dniu 2 lutego. Następnego dnia wszystkie reprezentantki poszczególnych państw udały się do Nizzy, gdzie w dniu 13 lutego odbył się wybór Miss Europy. Zdjęcie nasze przedstawia nadesłany nam z Nizzy najnowszy portret naszej nieoficjalnej reprezentantki, p. Zosi Dobrowolskiej.

Z CAŁEJ POLSKI





LWOWSCY SEKWESTRATORZY. — W tych dniach odbyło się walne zebranie Towarzystwa Urzędniczego „Samopomoc“ sekwestratorów podatkowych we Lwowie (na zdjęciu). Jak z fotografji widać, Lwów ma bardzo liczną gromadkę sekwestratorów, którzy, jak mogą, umilają ludziom życie, składając pilnie wizyty opieszałym płatnikom.





Na lewo:

ZGON PRZEWODN. RADY MIEJSKIEJ W POZNANIU. — W nocy z wtorku na środę d. 10 lutego zmarł w Poznaniu ś. p. Witold Hedinger, przewodniczący Rady m. Poznania, b. senator, konsul honorowy Szwecji. Ś. p. inż. Hedinger należał do najbardziej zasłużonych dla Poznania ludzi, w zarządzie którego zasiadał przez 16 lat. Inż. Hedinger już za czasów zaborczych wybrany zostaje do Rady Miejskiej, gdzie wkrótce po swym wyborze staje się gorącym rzecznikiem polskich Korporacyj kupieckich. Po zrzuceniu jarzma zaborczego, ś. p. inż. Hedinger w r. 1924 wybrany zostaje dla swej niezwykłej znajomości dziedzin życia samorządowego przewodniczącym Rady miasta Poznania i stanowisko to zajmuje aż do chwili śmierci. Przedwczesny zgon wielce zasłużonego działacza społecznego wywołał powszechny żal całej ludności Poznania bez względu na przekonania polityczne. Pogrzeb odbył się w sobotę 13 bm. z sali posiedzeń Rady miejskiej na koszt miasta.



DANCING-BRIDGE TOW. POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO W POZNANIU. W salonach Adrji odbył się ostatnio urządzony przez Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie Dancing-Bridge, który zgromadził licznych wybitnych przedstawicieli społeczeństwa poznańskiego. Zdjęcie przedstawia grupę uczestników wieczorku.

ŚWIAT W POGONI ZA ZŁOTEM.

Z podań najstarszych nawet ludów świata wynika, że złoto znane musiało być ludzkości już od najdawniejszych czasów jej istnienia. W Europie środkowej występuje też złoto jeszcze w starszej epoce bronzowej, a więc na 3000 lat przed Chr., w Egipcie jednakże i na Wschodzie jeszcze o wiele dawniej. Z pism greckiego historyka Diodora dowiadujemy się nawet, że wydajność egipskich kopalni złota podczas panowania króla Ramzesa II, równała się wartości 612 miljonów dzisiejszych dolarów, ale bo też hojnie i rozrzutnie szafowano wówczas złotem. Za rzymskich czasów istniały nad Renem liczne płuczki złota. Złota dostarczały również i złotonośne wody Mozeli, Szwarcy, Izaru, Inu, Salcachy i Dunaju, górskie zaś kopalnie złota istniały głównie w Czechach i na Śląsku. Obok nich znachodziło się jeszcze złoto i w półn. pasmach Alp, w Górach świerkowych, w niektórych częściach Harcu, w Turyngji i t. d. W Niemczech, po wyniszczającej 30-letniej wojnie, ustała prawie zupełnie produkcja złota, wzmogła się jednak za to w innych europejskich krajach, ale przedewszystkiem w Brazylji, w Peru i Chile, tudzież innych głównie hiszpańskich, posiadłościach zamorskich. Ale i tam po czasach rozkwitu nadszedł okres upadku tak, że n. p. w połowie ubiegłego stulecia była nawet produkcja Ameryki mniejsza od współczesnej wydajności rosyjskich kopalni. Dopiero w r. 1848 odkryto w kalifornijskiej rzece Sakramento złotodajny piasek a odtąd i do dnia dzisiejszego dostarcza Kalifornja połowy złota całej produkcji Ameryki. Nieco wcześniej, bo w r. 1841 odkryto złoto i w Australji, zaś w Afryce dowiedziano się dopiero o jego tamże istnieniu w roku 1866. Właściwe złotodajne tereny Witwatersrand w Transwalu udostępniono dopiero w 1883 r., ale już w 1896 wydobyto w Transwalu złota za 41 milj. dolarów. Ostatnim wreszcie doniosłym faktem w dziejach poszukiwania złota było odkrycie go i w Klondyke na półw. Alaska. Rozpoczęta w r. 1897 eksploatacja osiągnęła już w 2 lata później swój punkt kulminacyjny, dając produkcję wartości 15 milj. dolarów. Dzisiaj pobija w zupełności roczna produkcja złota Transwalu produkcję tego metalu całej reszty świata.

Ogólno światowa produkcja złota nie wykazuje już dzisiaj tak znacznych, jak dawniej, wahań. W latach od 1493—1520 wynosiła ona jedynie 5800 kg. rocznie, w r. 1886: 169.000 kg., w 1900: 386.000 kg., w latach 1911—1915 osiągnęła maksymalną ilość 692,342 kg. rocznie, poczem rozpoczął się wybitny jej spadek, trwający aż do r. 1922. Dopiero w r. 1928 podnosi się znowu roczna światowa produkcja złota do cyfry 611,964 kg., a w roku 1929 nawet do 627,803 kg. Z tej ilości przypada na samą Europę 37.577 kg. (w tem z samej Rosji 32.200 kg.), na Amerykę Półn.: 151.014 kg. (w czem na St. Zjedn.: 66.235 kg., zaś na Kanadę: 62.082 kg.), na Azję (Indje, Japonję i Koreę): 38.447 kg., na Australję: 18.837 kg., na Afrykę zaś kolosalna cyfra: 366,597 kg., w czem sam Związek Państw Połudn. Afryki wyprodukował 335,266 kg.

Obecnie międzynarodowa produkcja złota zapowiada na przyszłość tendencję raczej zniżkową i podczas, gdy jeszcze w r. 1930 wartość jej wyniosła ogółem 405 miljonów dolarów, to przypuszcza się, że n. p. już w r. 1940 nie przekroczy ona wartości 314 milj. dolarów. Stąd obawiać się można, że i międzynarodowy zapas złotych walut, który dotychczas dość poważnie zwrastał, nie będzie na przyszłość ulegał takimsamym zwyżkom. Podczas, gdy jeszcze w r. 1913 przedstawiał on wartość 8,7 miljardów dolarów, wzrósł w r. 1929 do wartości 11,2 miljardów dolarów, był to zatem skok dość znaczny. — W przyszłości perspektywy będą znacznie skromniejsze, tembardziej, że przecież nie cała ilość corocznej produkcji złota obracaną bywa na uzupełnianie zapasów walut. Znaczny jej procent zużywa przemysł techniczny, zdobniczy i chemiczny. Odsetek ten jest nawet dość znacznym, bo w r. 1930 wyniósł aż 45 proc. a będzie stale wzrastać. Stąd zrozumiałą jest rzeczą, że technika próbuje coraz bardziej ulepszonych sposobów wydobywania złota z ziemi, równocześnie zaś zastanawiają się ekonomiści nad możliwością zastąpienia w przyszłości złota, jakimś innym miernikiem wartości.

mł.

Poniżej Osiedle poszukiwaczy złota w Karasjoka. Ludzie, których tu przygnała żądza wzbogacenia się, żyją w bardzo prymitywnych warunkach, pocieszając się nadzieją, że jednak szczęśliwy traf uczyni ich miljonerami.





Poszukiwacze złota zajęci płókaniem piasku, zawierającego złoto.



W owalu: Największe zapasy złota na świecie posiadają St. Zjedn. Ameryki P. i Francja. Ta ostatnia rozporządza zasobem 70 miljardów franków, stanowiącym rezerwę Banku Francji. — Zdjęcie przedstawia sztaby złota wartości 3 miljonów franków ze skarbca Banku Francuskiego.



Płóczkarnia złota. Bystro biegnąca woda porywa szlam, piasek i ziemię, pozostawiając czyste złoto.



W kole:

Namiot poszukiwaczy złota w północnej Norwegji.



Poniżej:

Poszukiwacze złota w Afryce południowej. Zajęci są oni pompowaniem powietrza dla nurka, który opuścił się na dno rzeki.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA Z. KLUGER & CO.

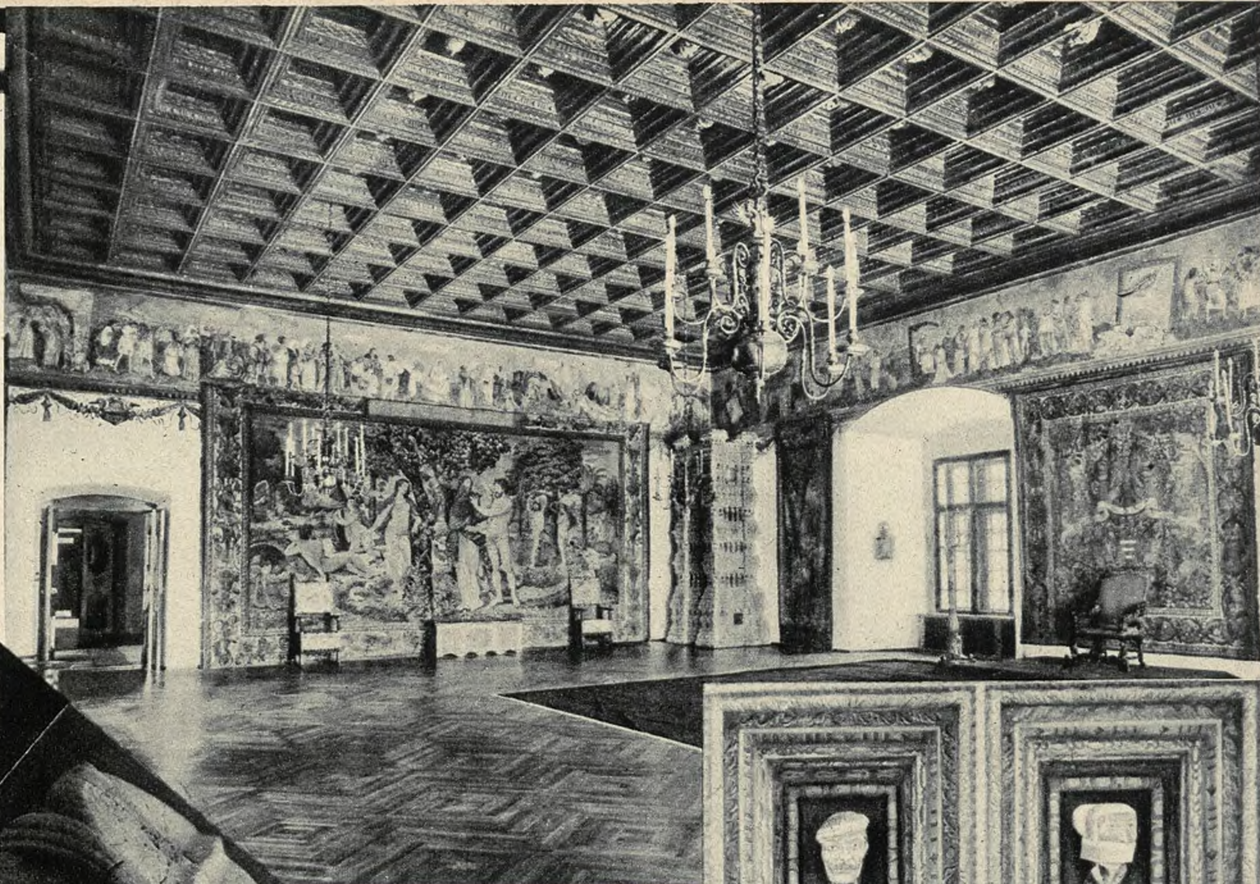


Głowa wojownika ze stropu Sali Poselskiej.

Poniżej: Głowa kobieca.



Głowa uczonego.



Ogólny widok Sali Poselskiej na Wawelu. Na ścianach bezcenne arrasy z czasów króla Zygmunta Augusta, ze słynnej serji „Potopu“.— Rewindykowane przed kilku laty z Rosji.



Na prawo: Kasetony wraz z historycznemi głowami, zdobiącemi strop Sali Poselskiej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA“.

Dawne opisy królewskiego pałacu na Wawelu mówią nam o wschodnim wprost przepychu jego wnętrz. Wśród komnat nieporównaną świetnością błyszczała zwłaszcza izba audjencjalna zwana poselską, mieszcząca się na II piętrze w południowym narożniku skrzydła wschodniego. Blask okolicznego krajobrazu podnosił jeszcze bardziej świetność tej sali. Nie było to dziełem przypadku, że na salę audjencjonalną, przypadło takie właśnie położenie.

Główną ozdobą sali poselskiej, której dekoracja przypada na lata 1540—1541.

Z ODNOWIONEGO WAWELU.

SALA POSELSKA.

był strop, podzielony na kwadraty głębokości „blisko pół łokcia“ misternie z drzewa rzezany, malowany i złocony, a każdy kwadrat był różnemi listewkami snycersko wyrabianemi wyłożony. Na skrzyżowaniu listewek tkwiły złocone rozety, ze środka zaś każdego kwadratu wychylały się głowy męskie i kobiece, każda odmienna. Stąd izba zwała się też „pod głowami“. Było tych głów 196.

Strop izby poselskiej, razem z kilku rzeźbionymi stropami innych pokojów, zniesiony został po zajęciu zamku przez wojska austrjackie, w czasie przerabiania go na koszary w latach 1804—1807. Wówczas to usunięte głowy zostały przez nieznanych amatorów zabrane, a część ich wróciła potem do zbiorów publicznych. Ze 196 głów, 11 sztuk znalazło się w Krakowie, zaś 24 w muzeum wileńskiem, skąd wywiezione przez Moskali do Muzeum Rumiancowa w Moskwie, wróciły następnie na mocy traktatu ryskiego i wraz z sześcioma ze zbiorów hr. St. Tarnowskiego z Krakowa zdobią z powrotem strop odnowionej sali poselskiej.

Zachowane głowy wykazują ogromną rozmaitość typów, strojów i wyrazów twarzy, zaczerpniętych ze świata mitologicznego i realnego. Widzimy tam głowę żołnierza zbrojnego w hełmie antycznym obok księcia w mitrze, chichocącego satyra obok dostojnego króla, strojną dworzankę obok mnicha, fantastyczną głowę kobiecą z rogami baraniemi obok poważnego mieszczanina, tajemniczą damę z przewiązką milczenia na ustach obok uczonego w birecie. Jawią się jacyś ludzie w wieńcach wawrzynowych, zwycięzcy wodzowie czy poeci. Jedna z głów uderzająco przypomina znany typ Habsburgów z XVI i XVII wieku i podobna jest do króla, a od r. 1558 cesarza Ferdynanda I, ojca dwóch żon Zygmunta Augusta, który może kazał uwiecznić w niektórych głowach stropu rysy osób ze spokrewnionego domu cesarskiego.

Nic nie brakło do glorji tego cudownego pomnika, nieraz potem z podziwem opisywanego, opromienionego zawsze niemałą sławą i urokiem. W XVII w. kaznodzieje dworscy stworzyli legendę, jakoby jedna z tych głów przemówiła do Zygmunta Augusta, nawołując naród do zgody i pokuty. Podczas sądów miała jedna z nich odezwać się do Zygmunta Augusta: Rex Auguste, iudica iuste.

Jaka jest geneza pomysłu stropu z głowami i co miał on oznaczać? Na to pytanie trudno jest dziś odpowiedzieć z całą pewnością, skoro pozostały tylko niedobitki świetnego orszaku. Może jawi się ten wielki orszak: wszystkie stany i klasy, rozliczne ludy i królestwa, by pokłonić się królowi, który w sali poselskiej załatwiał wiele ważnych spraw państwowych, przyjmował hołdy powitalne; tu miały miejsce ważniejsze enuncjacje, zawieranie traktatów z przedstawicielami państw itp. Korowód postaci w fantastycznych niekiedy strojach to może też echo dworskich zabaw kostjumowych.

Lecz skąd powstała forma tak niezwykła i oryginalna: strop pojęty jako płaski sufit z otworami, przez które wyglądają głowy osób jakby znajdujących się na terasie dachu? Znana jest w historji sztuki podobna koncepcja w Castello di Corte, w Mantui, rezydencji książąt mantuańskich Gonzagów. Wielki mistrz odrodzenia włoskiego Andrea Mantegna (1431—1506), malarz nadworny Gonzagów wymalował w jednej z sal pałacu, na płaskim suficie kopulaste sklepienie, otwierające się ku niebu kolistą galerją, otoczoną kamienną balustradą. Przez balustradę przechylają się głowy dam dworu, służebnic i puttów, owych malców uskrzydlonych, z zaciekawieniem spoglądających w dół. Kilka tych puttów, wiedzionych ciekawością, wetknęło głowy w okrągłe otwory balustrady. Freski mantuańskie Mantegni o nowej niezwykłej treści artystycznej były bardzo głośne. Znane były niewątpliwie i żonie Zygmunta I Starego, córce Gian Galeazza Sforza, księcia medjolańskiego, która przybyła do Krakowa w r. 1518. Od Bony więc mogła wyjść podnieta do stworzenia tak oryginalnej dekoracji sali poselskiej, a we fresku mantuańskim należy szukać genezy pomysłu. Malarska koncepcja Mantegni została przetłumaczona na mowę rzeźbiarską artystów, będących na usługach króla. Imiona tych artystów nie są nam niestety znane.

Dr. Władysław Terlecki.

wiosenne kaprysy mody



Powyżej: Kapelusz z czarnej słomy, przypominającej grubą merlę, w małe aksamitne muszki, przybrany bukiecikiem z białych różyczek. Pod siateczką kapelusza ładnie przeświecają jasne włosy.

Obok: Urocza artystka, Suzy Prim, w wiosennum kapelusiku z czarnego leciutkiego filcu, przybranego wstążką z mory. Odsłonięte pół głowy pozwala podziwiac piękne pukielki, nieobawiające się podmuchów wiatru.

Powyżej: Kapelusz z granatowej błyszczącej słomy. Upięta z lewej strony, girlanda z białych kwiatów nadaje pewien staroświecki, sentymentalny nieco urok temu bardzo „moderne“ kapeluszowi.

W kole: Kapelusz z ciemnofioletowej, przeźroczystej słomy, lekkiej jak tiul, z puklami jasnolila morowej wstążki. Malutkie boa z bratków lila, o fioletowych środkach, związane fioletową szarfą, spadającą na białą bluzkę.

(Oryginalna korespondencja „Światowida“).

Paryż, w lutym

Tegoroczna zima jest kapryśna, obdarza nas ciepłemi, wiosennemi dniami, po których następują szronem ubielone ranki i mroźny czas.

To też kapelusze wiosenne zakwitają tylko, niby pierwiosnki, w oknach modystek i na wystawach wielkich firm kapeluszniczych. Robią sensację, połączoną z odrobiną obawy. Czy będą „twarzowe“? ...W rodzinach, w towarzystwach jest zawsze taki ktoś, taki „enfant terrible“, „niespokojne i niepokojące dziecko“, na które patrząc, pytamy się z niepokojem: Co też dziś wymyśli? Co powie? Co zrobi? Jakim ruszy konceptem? Jaki żart nam gotuje?

W dziedzinie mody takim „enfant terrible“ jest — kapelusz! Wiele niespodzianek już jemu zawdzięczamy! Kapelusz jest to sobie taki pan, pełen fantazij i humoru, taki wesoły chochlik, który z wyżyny ładnej główki kpi sobie z całego świata! Lubi też płatać figle pokrewnym dziedzinom mody — sukniom i okryciom. Niech się do niego stosują; niech się liczą z jego lilipucią Królewską Mością!

Ubiegłej jesieni z niewinną minką zrobił rewolucję! Połączył z odrobiną współczesnej ekscentryczności formy i linje zaczerpnięte z przeszłości, uzbierane na przestrzeni wieków.

Kapelusz z II. Cesarstwa, miękki beret Rafaela, zasunięty na ucho, tok Walezjuszów, filce Muszkieterów z XVII w. posłużyły za wzory jesiennemu i zimowemu kapelusikowi.

Na wiosnę kapeluszowy chochlik obudził się pełen jeszcze większej werwy, zuchowatości i niepozbawionego ironji humoru. Tym razem za punkt wyjścia posłużyła mu sztuka fryzjerska i najmodniejsze uczesania.

Najmodniejsze uczesanie polega na lekko zaondulowanej główce, włosy skręcone w rulonik na szyji, mają kierunek nieco ukośny, odpowiadający linji kapelusza. Uczesanie to ozdobione jest czasem na skroni lub policzkach mocno zakręconemi do środka kędziorkami.

Równie modną jest koafjura złożona cała z małych loczków, dochodzących do samej szyji i zakończonych jednym rzędem nieco większych pukielków.

Uczesania te wymagają ondulacji „permanente“, długotrwałej i starannej „mise ne plis“. Obecnie te dwie operacje zostały udoskonalone i dzięki posłusznie trzymającym się karbom, główka wygląda zawsze doskonale uczesana.

Tak zaondulowane najładniej wyglądają włosy blond. Tej wiosny najmodniejszy kolor włosów jest jasny, lniany blond. Z nastaniem ciepłych dni zobaczymy same blondynki! To tak łatwo być blondynką! Trochę „henne bleu“, który jest lepszy dla włosów niż woda utleniona, i.. metamorfoza dokonana!

Złociste włosy, ujęte w trwałe karby trwałej ondulacji... czy może być większa dla twarzy ozdoba?!

Pocóż tę ozdobę zakrywać? — powiedział sobie kapelusz — i oto zrobił się malutki, tak malutki, że zasłania tylko ucho i część głowy! Jeszcze krok w tym kierunku i zostaniemy bez kapeluszy. Przestanie się je nosić!

Sądzę jednak, że ta obawa płonna, modystki potrafią zatrzymać się nad krawędzią przepaści! Na razie więc mamy malutkie kapelusiki o linjach asymetrycznych, nałożone mocno „na bakier“, o płaskiej główce i wysokiem przybraniu.

Kapelusze te są z piórek, z jedwabiu pikowanego, haftowanego lub ażurowego, ze słomy błyszczącej albo przeźroczystej, ze wstążki lakierowanej i z filcu. Kapelusze luźno plecione, zrobione jakby z grubiego tiulu, przez które prześwieca jasny połysk włosów, podobać się będą wszystkim nowym blondynkom 1932 roku!

Przybrania są ze wstążki, fantazyjnie upiętej i z kwiatów, ułożonych w girlandy lub bukieciki. Dużo będzie się nosiło kwiatów, które na tle włosów efektownie wyglądają.

Rose de Paris.

GDY OJCIEC ŚW. BAWIŁ W POLSCE

W DZIESIĘCIOLECIE RZĄDÓW APOSTOLSKICH PIUSA XI.

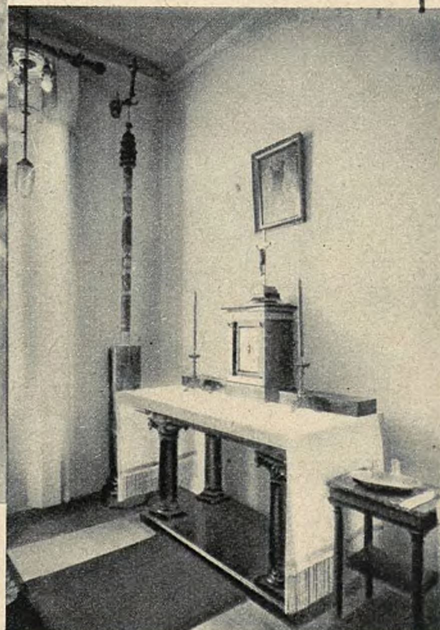
Poniżej: Probostwo św. Aleksandra, gdzie swego czasu mieściło się mieszkanie ks. Ratti.





Fotografja z r. 1919, przedstawiająca ówczesnego Naczelnika Państwa Marsz. J. Piłsudskiego z siedzącymi po jego lewej stronie: Nuncjuszem ks. Ratti, oraz Hooverem, obecnym prezydentem St. Zjedn.; za ks. Rattim stoi Paderewski, ówczesny premjer.

Poniżej: Ołtarzyk upamiętniony po wszystkie czasy modłami księdza Achillesa Ratti.



W poszukiwaniu najbliższych współpracowników Ojca św. za czasu Jego bytności w Warszawie, jako nuncjusza apostolskiego, zwróciliśmy się przedewszystkiem do ks. Euzebjusza Brzeziewicza, proboszcza parafji św. Aleksandra, protonotarjusza apostolskiego. W jego bowiem to mieszkaniu parafjalnem przy ul. Książęcej 21 mieszkał Ojciec św., jeszcze jako ks. Achilles Ratti, tamże mieściła się nuncjatura apostolska, zanim została przeniesiona do pałacyku w al. Szucha.

Zastajemy ks. Brzeziewicza w jego parafji. Prosimy o wywiad. Ks. Brzeziewicz, staruszek siwiuteńki jak gołąb, odpowiada nam dobrotliwie, ale stanowczo:

— Chętnie służę wszystkiem, oprócz wywiadu. Przez całe życie kierowałem się skromnością i nie chcę wysuwać mojej osoby...

— A więc może ksiądz proboszcz zechce łaskawie podzielić się z nami garścią wspomnień?

— O, jest ich tak wiele, że musiałbym zbyt długo opowiadać. Już raczej odpowiadałbym na pańskie pytania...

— Interesuje nas przedewszystkiem, jak Ojciec św. spędzał dzień podczas swej bytności w Warszawie.

Ks. Brzeziewicz pogrążył się w wspomnienia... Po chwili potoczyły się płynnie i gładko jego słowa:

— Ojciec św. mieszkał w domu parafjalnym św. Aleksandra trzy lata i trzy dni. Prowadził życie niezmiernie czynne i pracowite. Wstawał między godziną 5 a 6 zrana. O godz. wpół do ósmej miewał mszę św. po uprzedniej modlitwie. O godz. ósmej i pół jadł śniadanie, składające się z filiżanki mlecznej kawy oraz jednej bułeczki lub kawałka chleba z masłem. Potem czytał dzienniki i przyjmował sekretarzy swoich.

— O ile sobie przypominam, byli to księża Pelegrinetti i Farolfi?

— Tak jest. Pierwszy jest teraz nuncjuszem w Belgradzie, a drugi pracuje w jednej z kongregacyj rzymskich.

W kole: Ks. Euzebjusz Brzeziewicz, proboszcz parafji św. Aleksandra w Warszawie, Protonotarjusz Apostolski.



Obok: Pokój stołowy mieszkania, które zajmował ks. Ratti w czasie swego pobytu w Polsce.

W dalszym ciągu ks. Brzeziewicz opowiada nam:

— O godz. 10 rozpoczynały się audjencje, trwające nieraz do godz. 2 po poł., to jest do obiadu, który Ojciec św. spożywał w towarzystwie sekretarzy, a który się składał z filiżanki rosołu, kawałka mięsa, jarzyn i owoców, niczego ponadto. Od g. 3 do 4 modlił się, poczem udawał się na spacer. Lubił bardzo spacerować zwłaszcza w dzielnicy Powiśla, ponieważ spotykał tam przeważnie ludzi biednych. O g. 5 po poł. powracał i bądź przyjmował, bądź składał niezbędne wizyty. O godz. 8 przyjmował posiłek, składający się z filiżanki zupy i kawałka zimnego mięsa oraz owoców, przyczem czytano mu gazety do godz. 9 wiecz., gdy przystępował wraz z sekretarzami do modlitwy w kaplicy domowej. O g. 10 pozostawał sam i wtedy dopiero w ciszy zabierał się do pracy samotnej, która przeciągała się do późna w noc.

Poza sprawami urzędowemi, Ojciec św. zdawał się być cały pochłonięty myślą, aby jak najwięcej zrobić dobrego dla Polski. To też, gdy przyszły cieżkie czasy pod względem aprowizacji, za Jego staraniem Ojciec św. Benedykt XV nadesłał na ręce swego delegata ks. Ratti'ego znaczną zapomogę dla biednych.

Szczególniej wzruszały Go zawsze biedne dzieci. Gdzie ich widział większą ilość, lubił dłuższą chwilę z niemi pozostawać, a gdy je żegnał, kreśląc znak Krzyża św. nad ich główkami, łatwo można było zauważyć w Jego oczach serdeczną łzę współczucia. Kiedy doniesiono Mu, że umarła Jego matka, a grupa znajomych przybyła, aby Mu złożyć kondolencje, przemówił do niej w te słowa: „Cierpię bardzo z powodu straty mojej matki, którą bardzo kochałem. Za współczucie serdecznie wam dziękuję, a ból mój i cierpienie niosę w ofierze Bogu w intencji, by błogosławił Waszej Ojczyźnie, którą tak serdecznie pokochałem.

— Pamiętam, że w chwili zbliżania się bolszewików do Warszawy, Ojciec św. postanowił nie iść za przykładem korpusu dyplomatycznego i nie wyjeżdżać?

— Tak jest. Wysłał do Poznania tylko archiwa nuncjatury wraz ze swymi sekretarzami, ja zaś wówczas otrzymałem nominację na faktycznego sekretarza nuncjatury. Ojciec św. ani na chwilę nie miał zamiaru opuszczać Polski, będąc stanowczo przygotowany do pozostania w kraju, w którym Go Opatrzność postawiła.

H. Liński.



W tym skromnym pokoiku ks. Ratti po dniu, spędzonym na pracy i modlitwie, udawał się na spoczynek.



Zachowało się i pozostanie na zawsze drogą pamiątką biurko, przy którem ks. Ratti długie godziny spędzał przy pracy w Warszawie.

Ci - o których się mówi.





KRÓLOWA PIĘKNOŚCI ZBRODNIARKĄ. Mrs. W. Judd, żona lekarza z Los Angeles, która w swoim czasie zdobyła tytuł królowej piękności Arizony, została skazana na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie swoich dwóch przyjaciółek. Ciała ich morderczyni wysłała w kufrach do różnych miejscowości. Zdjęcie przedstawia oskarżoną ze swoim adwokatem.

Trampus — Paris.



SUKCESY ŚPIEWACZKI POLSKIEJ ZAGRANICĄ. Stanisława Korwin-Szymanowska, znakomita śpiewaczka, idealna odtwórczyni współczesnych utworów wokalnych, celująca zwłaszcza w interpretacji niesłychanie trudnych kompozycji swego brata Karola Szymanowskiego, występowała ostatnio z wielkim sukcesem na koncertach w Danji. — Prasa kopenhaska pisze z wielkiem uznaniem o polskiej artystce, witając serdecznie jej pojawienie się na tamtejszej estradzie.

W kole **ŚMIERĆ WALLACE'A.** W tych dn ach zmarł w Hollywood najpopularniejszy angielski autor powieści kryminalnych Edward Wallace (na zdjęciu), przeżywszy lat 57. Karjerę swoją publicystyczną zaczął w 1899 r., jako sprawozdawca prasowy w czasie wojny angielsko-burskiej. Napisał około 140 romansów, które przy iosły mu olbrzymie dochody, a nazw sko jego uczyniły głośnem na całym świecie.



SONIA HENIE MISTRZYNIĄ ŚWIATA. Na zawodach olimpijskich w Lake Placid zdobyła ponowne mistrzostwo świata w jeździe sztucznej na lodzie Sonia Henie (na zdjęciu), w zaciętej walce z Austrjaczką Fritzy Burger.

The New York Times.



DYKTATOR WŁOCH U OJCA ŚW. Dnia 11 lutego Mussolini odwiedził Ojca św. w Watykanie, z okazji jego 10-letnich rządów Apostolskich. Zdjęcie przedstawia Mussoliniego na chwilę przed audjencją w otoczeniu dostojników.

The New York Times.



MISS EUROPA NA R. 1932. Została nią wybrana w Nicei Dunka, 18-letnia Ase Claudel. Jest to jasnowłosa blondynka o typie skandynawskim.

Co rok **raz** tej porze zabaw różnych nawał...
Szóste-siódme biorą zakochani młodzi, —
Dziewięć nawet starzy, czyniąc z życia kawał
W ich ślady wstępują, by żywot osłodzić...
Choć **ósmym-dwunastym** los srogo nas chłosta,
I **trzynaście-ko** żyć każdemu na świecie,
Ludzie zapomnienia szukają — rzecz prosta —
Raz różnej zabawie, bo smutek ich gniecie...
Jedynym dziś **tuzin-dziesięć- i dwunastym:**
„Oj czasy, bo czasy! krzycz tylko: o rety!
Człek nawet w **dwa-trzecim-czwartym- i szesnastym**
Nie może się bawić, bo wciąż brak monety!“
Mimo tego spieszą na **ósme- i piąte,** —
Często do knajpeczki, **siedem** zalać robaka:
Tam ukojeń **jedenaste- i dziewiąte,** —
A czasem ktoś zgra się w bridge'a albo w baka.
Lecz najczęściej **siedem-czwarte** dziś na świecie
Że ludziska biedni nie znają zabawy...
Trzynaste-czternaste cierpkie jest ich życie,
Żywot ich jest pełen łez, trosk i obawy.
Los ujął w **dwa-siódme** nas jak w kleszcze, siłą, —
I nic nie pomogą **piętnaste-dziewiąte!**
Jedynastym-tuzin czoło się zrosiło
Z nadmiaru myślenia, przy trosk **trzy- do piąte.**
„Przyszła **trzy** nas jakaś **dwa-dziesiąta boska!“**
Tak rehoczą **ósme-siódme,** — jak na łące
Piętnaste- i siódme, — bo męczy ich troska,
Że brak im monety tak wszystko kojącej...
Minęły zabawy i **ósme-dziewiąte,**
Posypał się popiół na zmęczone głowy, —
Zanućmy więc smutne **piętnaste i piąte,**
I zacznijmy żywot postny, ale zdrowy!

Za rozwiązanie powyższej szarady redakcja „Swiatowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 40, druga zł. 25, trzecia zł. 15.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 27-go lutego 1932 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 5

DUNIKOWSKI NIE ZAWIEDZIE PRZECIE,
ZROBI ZŁOTO Z ZIEMI CHOĆ NA DRUGIM ŚWIECIE.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 5 nadesłali:

M. Cesarczykówna, Kraków; A. Piekosińska, Brzezowiec; B. Wilkoszewski, Kraków; „Tolek“, Warszawa; J. Makosikówna, Leżajsk; Jaśka z Ziutką, Kraków; „Dzikuska“, Zb. Ganszer, Kraków; St. Mucha, Kraków; M. Kubiczowa, Poznań; St. Trzos, Poznań; B. Kociuba, Kraków; E. Lenartowski, Poznań; J. Tyblewska, Poznań; W. Tyblewski, Poznań; Ir. Wyderkowska, Poznań; A. Szmytowa, Poznań; J. Grzęda, Gniezno; W. Mączka, Tarnobrzeg; A. Grabowska, Lwów; „Ikar“, Lwów; A. Lorenzówna, Toruń; J. Majer, Toruń; M. Poćwiardowska, Toruń; J. Dobrowolska, Toruń; L. Pogoda, Jaworzno; T. Sobecki, Poznań; Jurko z Królewszczyzny; Halka z Królewszczyzny; J. Zdzitowicki, Pomorze; **„El-Be“, Kraków (zł. 40.—);** St. Rakowski, Poznań; Z. Siarzewski, Zakopane; J. Doroszkiewicz, Królewszczyzna; A. Swida, Warszawa; T. Kretkowski, Warszawa; Iz. Nabożnówna, Warszawa; Zdz. Fischbach, Ostrów; L. Osiecki, Lwów; M. Rundowa, Bielsko; T. Rakowska, Poznań; L. Bogacki, Warszawa; Inż. Rosental Jerzy, Warszawa; D. Piekosińska, Brzezowiec; Piekosiński, Prokocim; A. Piekosińska, Brzezowiec; Wład. Gajowa, Poznań; J. Siutówna, Kraków; Dor. Herbstmanówna, Warszawa; **Janina Zofja Kruszyńska, Warszawa (zł. 25.—);** S. Kowalski, Pińczów; M. Lambachowa, Lublin; Cz. Kowalska, Warszawa; „Alila“, Warszawa; Eug. Leonowiczowa, Berezno; Z. Zukowa, Jędrzejów; L. Bronner, Kraków; J. Jaworzyński, Kraków; J. Rogowski, Warszawa; pchor. P. Ładarew, Bydgoszcz; R. Osowska, Bydgoszcz; „Ira“, Lwów; Z. Łabęcki, Tarnowskie Góry; **ks. Leopold Klementowski, Tarnopol (zł. 15.—);** Stan. Korolewicz, Warszawa; H. Zasztowtowa, Katowice; „Maryśka z Pohulanki“; K. Uljańska, Częstochowa; Mich. Schmidt, Lwów; Gaspard, Warszawa; R. Klimczak, Warszawa; L. Jaworzyńska, Kraków; W. Siuta, Kołomyja; Z. Tietz, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Aleks. Kostyrka, Brześć.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. „El-Be“, Kraków (zł. 40.— prosimy uprzejmie zgłosić się po odbiór kwoty), Janinę Zofję Kruszyńską, Warszawa (zł. 25.—) i ks. Leopolda Klementowskiego, Tarnopol (zł. 25.—).

Redakcja „Światowida“ zamiejscowym prześle gotówkę niebawem.





Chłopak (ślizgając się): To jest sztuka, zrobić z trójki ósemkę.
Starszy pan: Ja już jej próbowałem i dostałem za to sześć miesięcy.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

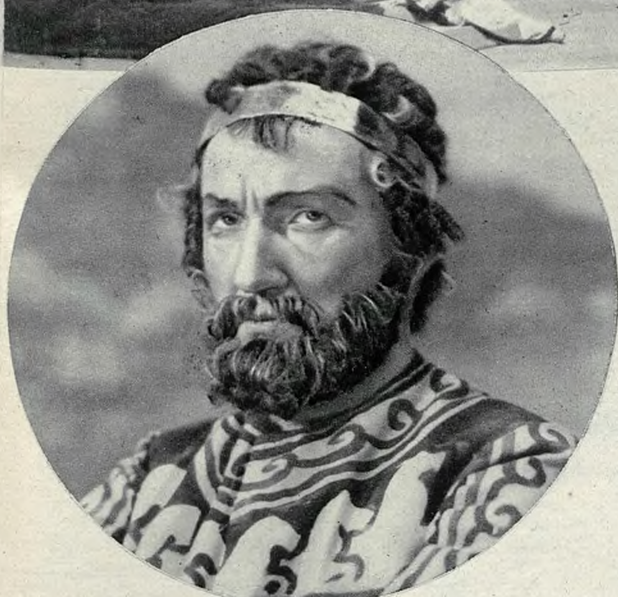
KUPON Nr. 8 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z dnia 20 lutego 1932 r.*

TRIUMF KLASYCZNEJ TRAGEDJI.

SENSACYJNA PREMJERA W TEATRZE KRAKOWSKIM.



Scena aktu I-go z pp. Nowakowskim (Agamemnon), Kułakowskim (stary sługa) i Burnatowiczem (Menelaus) na tle dekoracji — przedstawiającej na pierwszym planie namioty wodzów, w głębi zatokę Aulicką z okrętami.



Agamemnon, wódz Greków, wyruszający przeciwko Troji — w interpretacji p. W. Nowakowskiego.



Obok: Ifigenja (p. Zaklicka) i Klytaimestra (p. Żmijewska).

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWIDA".

W sobotę dnia 13 bm. dokonała się w teatrze m. im. J. Słowackiego w Krakowie wielka rzecz: Tragedja grecka święciła swój triumf, tak świetny, jak go w czasach dzisiejszych nikt nie mógł przewidzieć. Wszak nawet znający ją dobrze, szanujący ją głęboko, nieraz wypowiadali przekonanie, że się ona przeżyła, przeżyła się przynajmniej jako widowisko teatralne.

Tymczasem nikt, kto był widzem krakowskiego przedstawienia, nie zapomni o niem, każdy zaliczać je będzie do najpiękniejszych, a zarazem i najgłębszych wspomnień teatralnych. Stało się to niewątpliwie w znacznej mierze dzięki temu, że kulturalna, ale zarazem i odważna ręka inscenizatora usunęła z tej tragedji wszystko, co, nie będąc jej istotą, w dzisiejszych czasach, na dzisiejszej scenie, dla dzisiejszych widzów jest już przestarzałe. Dzięki temu „Ifigenja w Aulidzie", po niemal półtrzecia tysiąca lat wskrzeszone na scenie teatru krakowskiego dzieło Eurypidesa (w tłumaczeniu Kasprowicza i Jedlicza, istotną swą treścią wzruszyło widzów tak głęboko, jak gdyby to była tragedja dzisiejszego autora. Pomysł wystawienia „Ifigenji w Aulidzie", inscenizacja tego widowiska, opracowanie związku pomiędzy tragedją poety helleńskiego a muzyką Glucka, przeprowadzenie konsekwentne zasadniczej myśli w najdrobniejszych szczegółach — to wszystko jest zasługą p. dyr. Teofila Trzcińskiego, zasługą, o której historja teatru polskiego nie powinna zapomnieć.

Do triumfu klasycznej tragedji w tym roku 1932 przyczyniła się obok tego znakomita gra artystów. P. Zaklicka w roli tytułowej wykazała, zwłaszcza w akcie III-cim, że wdziękiem i szczerością, prostotą dziewczęcą z polotem poetyckim ma kwalifikacje i na Antygonę i na Lillę Wenedę. P. Żmijewska jako Klytaimestra osiągnęła tak wysoki poziom tragizmu, że oddać jej trzeba najchlubniejszą pochwałę, jaką wyrazić można dzisiejszej polskiej artystce: iż przypominała Modrzejewską. Świetnym, i w słowach i w mimice, był p. Nowakowski, jako Agamemnon, postać Achillesa, młodego rycerza bez skazy i trwogi odtworzył znakomicie p. Szymański.

W całości powtórzyć trzeba to, co zawiera tytuł niniejszego artykułu: tragedja starogrecka święciła w dniu 13 b. m. w Krakowie swój triumf, wykazała, że jest żywotna, że i w dzisiejszych czasach potrafi wzruszyć do głębi serca widzów.

E pur si muove...

MANEWRY ZIMOWE ARMJI FRANCUSKIEJ.



W tych dniach odbyły się w okręgu Briancon wielkie manewry zimowe armji francuskiej. Zdjęcie nasze przedstawia generała Serrigny (w pośrodku), gubernatora wojskowego Lyonu, udzielającego w czasie manewrów wyjaśnień innym oficerom.

Wide World Photos, Paris.